Nr. 74. We Lwowie, Sobota dnia 16. Marca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	16 „
	„ Belgji i Szwajcarji	23 „
	„ Turcji i Księstw Naddun.	17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 14. marca. Wydział konstytucyjny obradował dzisiaj dalej nad elaboratem podkomitetu. Najpierw rozprawiano nad wnioskiem dr. Giskry, ażeby elaborat ugody z Galicją stał się prawomocnym dopiero wraz z ustawą o bezpośrednich wyborach.

Minister-prezydent, książę Auersperg oświadczył się w imieniu rządu stanowczo przeciw temu wnioskowi Giskry, podnosząc, że przyjęcie tego wniosku bardzo utrudniłoby i opóźniło prędkie przeprowadzenie reformy wyborczej.

Dr. Rechbauer po tem oświadczeniu stawia wniosek, ażeby wydano ustawę, podwajającą liczbę posłów Rady panstwa, i orzekającą zaprowadzenie bezpośrednich wyborów z wyjątkiem Galicji, później zaś ma być wydana ustawa wyborcza szczegółowa.

Dinstl stawia również wniosek o bezpośrednich wyborach i równoczesnem zaprowadzeniem ugody galicyjskiej. Wydział uchwala wszystkie te wnioski drukować, i jutro wieczor obradować nad niemi.

Lwów d. 16. marca.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 13. marca. Od rządu obecni ministrowie Auersperg, Lasser, Unger.

Na początku posiedzenia składa minister-prezydent ks. Auersperg następujące oświadczenie:

„Przed końcem ostatniego posiedzenia byłem niestety wywołany, i dlatego pozwalam sobie teraz głos zabrać. Powiedzenie p. ministra finansów, całkiem źle zrozumiane, wywołało obawę, jakoby rząd, po dokonaniu ugody galicyjskiej, zamierzał politykę pokojową w innych także krajach prowadzić. W imieniu rządu muszę przeciw temu przypuszczeniu wystąpić jak najkategoryczniej; od takiego postępowania rząd jest, i zawsze będzie zupełnie dalekim. I owszem, rząd jest stale przeświadczony, że właśnie ostateczne sprawy galicyjskiej załatwienie mocną założy klamkę wszelkim usiłowaniom federalistycznym (*fester Riegel vorgeschoben*). Dlatego rząd dotychczas z całą gorliwością się starał doprowadzić ugodę do zadowalającego skutku, i w ten też sposób dalej postępować będzie. Musi przeto upraszać szan. komisję konstytucyjną, aby, chociażby dzisiaj zajęła się punktami jeszcze tu nieomówionemi, nie spuszczała z uwagi, że co do kwestji finansowej właściwie niema jeszcze załatwiającej ją uchwały, aby więc przed zakończeniem obrad nad elaboratem jeszcze raz wróciła do tej kwestji i takową do skutku, wszechstronnie zadowalającego doprowadziła.“

Przystąpiono potem do obrad nad elaboratem podkomitetowym.

P. Tinti ponawia swój na jednem z poprzednich posiedzeń postawiony wniosek, że pozwolone sejmowi galicyjskiemu ryczałty nie mogą być na żaden inny cel używanemi, tylko na ten, na jaki są przeznaczone. P. Kaiser odpiera na to, że skoro Radzie państwa żadna nieprzysłuża kontrola nad temi ryczałtami, wniosek ten nie jest w praktyce do przeprowadzenia. Taka zresztą kontrola sprzeczną jest z naturą ryczałtu. P. Tinti: Prawda, że Rada państwa niema kontroli nad użyciem tych ryczałtów, sprawa ta jednak może być przez imatrykułowanie uporządkowaną. Rząd ma zresztą obowiązek, roztrząsać ustawy krajowe, kiedy do sankcji przychodzą, a wtedy może kontrola być dokonaną.

Na wniosek p. Grocholskiego przystąpiono do punktu *D. b.*: „Dotycząca ustawa (ugodowa) ma dopiero wówczas wejść w wykonanie, kiedy zostanie wcieloną do galicyjskiego statutu krajowego w drodze tamtejszego ustawodawstwa.“

P. Fux odczytuje swój wniosek i powiada: Pierwsza część mego wniosku upadła wprawdzie z odrzuceniem wniosku Pickerta, druga część jednak ostała się dotychczas nietknięta. Wniosek mój dąży głównie do założenia klamki federalizmowi, coby się w ten sposób stało, że do zmiany ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa potrzebaby obecności 150 posłów a większości 100 głosów.

P. Giskra motywuje swój wniosek, na 2. posiedzeniu wniesiony.

P. Zyblikiewicz: Konstytucja grudniowa nadała sejmom obszerniejszy zakres działania jak konstytucja lutowa, a mimo to rozszerzeń tych nie wpisano do statutów krajowych. Wypadałoby więc je także wpisać. Jestem zresztą przeciw wpisaniu z tego jeszcze powodu, że §. 19. statutu krajowego pozostaje w swej mocy, a zatem nie może być jakiemu późniejszemu sejmowi odjętem prawo domagania się dalszych rozszerzeń autonomii. Imatrykułowanie wcale temu nie zapobiega. Będę przeto głosował przeciw punktowi *b*, uznaję wszelako prawo Rady państwa do rewidowania także tego elaboratu, skoroby zamienił się w ustawę, a to jest dostateczną dla Rady państwa rękojmią.

P. Pickert: Imatrykułowanie jest do niczego, a nawet niebezpieczne, bo prawo państwowe prawu krajowemu podporządkowuje. Nadając Galicji odrębność, należy dla przedsiębrania zmian, ewentualnie w przyszłości pożądanych, ustanowić modłę, stawiam przeto wniosek:

„Zamiast *D. b.*, a ewentualnie jako dodatek do *D. b.* postanawia się: Zmiany, dotyczące rozgraniczenia kompetencji Rady państwa z jednej a sejmu galicyjskiego z drugiej strony, mogą na przyszłość w Izbie posłów być uchwalane tylko większością dwóch trzecich kompletu posłów reszty krajów z wyłączeniem galicyjskich, i potrzebne jest ku temu, oprócz przyzwolenia, w myśl konstytucji, Izby panów i korony, także pozwolenie większości sejmu galicyjskiego, jakiej zmiany statutu krajowego wymagają.“

P. Tomaszczuk: Rozszerzenie kompetencji sejmowej w r. 1867 było darem, a zatem wpisanie było niepotrzebne. Obecnie celem wpisania jest, skonstatować, że teraźniejsze rozszerzenie kompetencji życzeniom kraju odpowiada. Jest ono i dlatego konieczne, że w Galicji podniosło się wiele głosów przeciw rezolucji, kraj Galicja zatem powinien się w tej sprawie zdeklarować. Wniosek Pickerta jest odegrzaniem innych podobnych, które już są odrzucone.

P. Demel przedkłada powody, dla których wpisanie uważa za konieczne, i wywodzi, że po wpisaniu jużby Rada państwa nie mogła brać pod swe obrady rezolucyj sejmu galicyjskiego prostą większością przyjętych, ale tylko formalne, większością dwóch trzecich przyjmowane uchwały sejmu. Wpisanie da zresztą stronie opierającej się sposobność do wynurzenia swych zapatrywań i życzeń i do osiągnięcia onych, a wtedy już będziemy mieli pewność, że kraj Galicja pragnie nadania sobie ustępstw żądanych. P. Zyblikiewiczowi odpowiada, że nie może być zamiarem Rady państwa przystępywać zaraz do czynienia zmian w ustępstwach, i że jeśli ustępstw z r. 1867 nie imatrykułowano, to jeszcze to nie może być precedensem niekorzystnym; Galicjanie zresztą sami uznają, że imatrykułowanie wcale nie jest dla nich niebezpiecznem, że nie przeszkodzi im w danym razie wystąpić w Radzie państwa z idącemi jeszcze dalej życzeniami jakiego sejmu późniejszego.

P. Herbst: Wpisanie jest rękojmią najniezbędniejszą i najpewniejszą, i od tego odstąpić nie mogę. P. Zyblikiewiczowi odpowiadam, że ustępstw z r. 1867 wprawdzie nie wpisano, ale też dzisiaj stosunki są inne, bo w r. 1867 rozszerzono kompetencję wszystkich sejmów, dzisiaj zaś chodzi tylko o rozszerzenie kompetencji sejmu galicyjskiego. Jest też wpisanie ważną rękojmią dla stałości, jaką daje przepis ustawy pod względem możliwości zmian statutu krajowego, a ta rękojmia okazała się dobrą, bo doświadczenie dowiodło, że w żadnym statucie krajowym zmian esencjonalnych nie zrobiono. P Pickertowi odpowiadam, że to co dzisiaj żądamy, tylko na przyszłość żądamy, a więc na każdy sposób dla przyszłości można prawo państwowe poddać pod prawo krajowe.

W mowie tronowej podniesiono stanowczo sprawy galicyjskiej załatwienie, a do tego wpisanie jest potrzebnem. Prawda, że nie osiągniemy załatwienia absolutnego, ale wtedy przynajmniej będzie załatwienie otoczone temi rękojmiami, jakiemi samez statuta krajowe są od zmian obwarowane. Potrzeby i konieczności takowych ustępstw z żadnej nie dowiedziono strony. Jeżeli p. Grocholski powiedział, że uchwała kraju jest dostatecznym dowodem potrzeby, to przypatrzmyż się, jaką ilością głosów najważniejsze punkta rezolucji uchwalono. Tak np. jeden punkt uchwalono tylko 56 głosami, podczas gdy sejm galicyjski 151 głosów liczy. Ale też nie rozumiem, dlaczegoby uchwały tak doniosłe, jak nadanie odrębności, mógł sejm galicyjski prostą uchwalać większością, podczas gdy liczby swoich członków ani o jednego pomnożyć nie może bez wypełnienia wszystkich. do zmian statutu krajowego przepisanych formalności.

A także potęga państwa wymaga rękojmi stałości. Bo jeśli wskazywano na potrzebę przywrócenia miru między ludami (cesarz; p. r. *G. N.*), to ja wskazuję na potrzebę przywrócenia miru w kraju. Zresztą tłumne (!!!) petycje z Galicji i stosunek głosów przy uchwalaniu rezolucji galicyjskiej w sejmie okazują, że bynajmniej nie cały kraj domaga się rezolucji, że owszem wielka (!!!) część kraju jest jej przeciwną. Dla potęgi państwa zaś nie może być obojętnem, jeżeli w kraju tak eksponowanym, jak Galicja, podobne stosunki istnieją.

I nietylko specjalne stosunki galicyjskie przemawiają za wpisaniem, ale są jeszcze powody inne, reszty krajów dotyczące. Wszakżeż można było różnemi sztuczkami pozyskać w Radzie państwa większość nawet dla czeskich artykułów zasadniczych, albo podobnych im koncesyj. Zachowując statut krajowy, nigdyby nie było można w sejmie czeskim przeprowadzić artykuły zasadnicze; dlatego chciano, aby je czy to Rada państwa czy korona oktrojowała, poczemby je przyjęto, jak przyjęto w milczeniu rozszerzenie kompetencji sejmowej z r. 1867. Wnoszę przeto:

„Wcielenie tych ustępstw ma nastąpić w drodze zmiany konstytucyjnej galicyjskiego statutu krajowego, jako część tego statutu.“

Minister-prezydent ks. Auersperg oświadcza: Rząd trzyma się stanowczo tego samego stanowiska, co obaj mowcy poprzedni. Rząd jest stanowczo za wpisaniem ustawy do gal. statutu kraj., a to dlatego, że w najw. mowie tronowej położono nacisk na stanowcze sprawy galicyjskiej załatwienie, i że wpisanie nadanych ustępstw do statutu krajowego użyczyłoby przynajmniej tych rękojmi, jakie otrzymać można. Kładę dalej nacisk na to, że tak, jak się sejmowi galicyjskiemu ustępstwami zadośćuczynić pragnie, winien też sejm galicyjski zadośćuczynić reszcie krajów, dając rękojmię przez wpisanie. P. Pickertowi odpowiadam, że jeśliby ustępstwa dopiero wtedy sejmowi galicyjskiemu do przyjęcia przedkładano, gdyby już przez obie Izby uchwalonemi i przez koronę sankcjonowanemi zostały, nadanoby sejmowi galicyjskiemu stanowisko wyższe od tych czynników, a na to rząd nigdy się nie zdecyduje. Muszę się przeto kategorycznie oświadczyć przeciw wnioskowi p. Pickerta.

Polityka Bismarka.

Ks. Bismark dla poparcia wniosku o nadzorze szkolnym, odczytał prawdopodobnie w tym celu umyślnie napisane sprawozdanie „wytrawnego“ dyplomaty pruskiego, który z pragnieniem odwetu Francji połączył agitację stronnictwa klerykalnego i zabiegi o przywrócenie doczesnej władzy papieża. Dla zrobienia wrażenia na Izbie odważył się on swych przeciwników ogłosić za nieprzyjaciół sprawy niemieckiej. Za ks. kanclerzem poszło dziennikarstwo, a teraz właśnie widzimy w prasie niemieckiej usiłowanie zwrócenia uwagi na grożące niebezpieczeństwo ze strony Francji, jak również na naprężenie stosunków Włoch z rządem republiki francuzkiej. Bismark nasuwa się widocznie na protektora Włoch, i to jest zrozumiałem, to wszakże uwydatnianie zamiaru Francuzów co do prędkiego szukania odwetu, wobec dzisiejszego stanu Francji jest nieusprawiedliwionem, i sądzić należy, że przezornemu Bismarkowi raczej chodzi tu o zmylenie czujności dyplomatów. Pod pozorem przygotowywania się do odporu napadu Francuzów, kryje on zapewne inne przedsięwzięcia.

Niedawne oburzenie wywołane mięszaniem się Niemców berlińskich do spraw czysto wewnętrznych Austro-Węgier, dzienniki pruskie starały się złagodzić, ale jak dawniej tak i obecnie w Berlinie bacznie śledzą co się dzieje u sąsiadów, przez swych agentów starają się po swej myśli wpływ wywierać na bieg spraw, wielu też Niemców zamieszkałych w monarchii Habsburgów przyzwyczaiło się już w ks. kanclerzu widzieć przedstawiciela „całych“ Niemiec. Bismark w liczbie adresów z podziękowaniem za „dzielną obronę godności niemieckiej przeciwko nieprzyjacielowi“ odebrał i adres od Niemców z Wiednia. To więc zainteresowanie się sprawami sąsiedniego państwa, wpływy jakie on tam posiada, pozwalają sądzić, że jakkolwiek jawnie dziś celuje on do Francuzów, ugodzić wszakże zamierza gdzieindziej. Pisma pruskie mówia już o oziębionych stosunkach cesarstwa niemieckiego z Austrją. „Gazeta Szląska“ czyni wyrzuty Austrji, że rząd jej mimo wyznawania zasad postępowych, nie sprzyja starokatolikom, że popiera interesa papieża jako przywódzcy władzy kościelnej, że wreszcie nie schlebia poróżnieniu Włoch z Francją, do czego dąży ks. Bismark.

Izba rumuńska uchwaliła, aby przy kolei, jaka ma być prowadzoną z Jass do granicy moskiewskiej, szerokość między szynami była taką jak u kolei moskiewskich. Ta drobna na pozór kwestja ma znaczenie polityczne. Wszystkie główne linie kolei europejskich mają jedną szerokość, a tym sposobem całe pociągi mogą przechodzić bez przeszkody z jednego kraju do drugiego. Koleje moskiewskie inny mają wymiar, a więc nieprzyjaciel ułatwić sobie większą masą wjazdu do granic moskiewskich nie może. Tym sposobem Moskwa chciała się bronić przeciwko najazdowi — Izba zaś rumuńska, przyjmując system kolei moskiewskich, otworzyła wrota Moskwie do przewozu wojska do krajów Naddunajskich. Uchwała ta nie może sprzyjać Austrji, i jest wyłącznie na korzyść Moskwy, która od strony Multan nie może się spodziewać wtargnięcia nieprzyjaciela, sama zaś ma ułatwiać sobie ewentualne wtargnięcie w Galicję.

W zamku Taureau.

(Dokończenie.)

Zamek ma formę czółna. W czasie przypływu, gdy fale uderzają o jego mury, sięgając aż do dziedzińca, zamek ten wązki i długi wydaje się w rzeczy samej jak okręt płynący po morzu. Pod jego platformą znajduje się izba dla żołnierzy, magazyn artyleryjski, mieszkania dla jeneralnego sztabu, a na prawo kilka sal, obszerny przedsionek, odwach, mieszkanie stróża i policyjna sala. Przedsionek służy za szynk, restaurację i kawiarnię zarazem. Nad przedsionkiem jest cela więzienna, w której La Chalotais był zamknięty, a do której światło pada przez okno z przedsionka. Krata na niem gęsta i starości rdzą pokryta. Podłoga wybrukowana nierówno kamieniami, na których stół stać prosto nie może. Trzy części celi więziennej pogrążone są w ciemności, brak tam powietrza i zaduch przytłacza piersi. Ściany celi pokryte są warstwą saletry. Gdy się ją zdejmie, występuje na powierzchnią nowa warstwa, tak, że możnaby tu zgromadzić znaczne jej zapasy. Sklepienie świecące kryształkami saletry, pokrywa więźnia jakby lodowatym płaszczem. Podczas mgły nawet lepiej jest mieć otwarte okno, wilgoć bowiem z zewnątrz idąca, nie jest tak przykra, jak wilgoć wewnętrzna. Słońce promieniami swojemi nigdy nie oświeca okna celi, w której w skutek szczególnej budowy koncentruje się wrzawa, w innych częściach zamku panująca. To jedno tylko okno w zamku jest zakratowane. Rdza zaś, która kraty przejadła, dowodem jest, że cela ta dawno, w zeszłym wieku, służyła za więzienie.

Zamek Taureau jest o wiele różnem więzieniem od innych bastyl. Miesiące maj, czerwiec i lipiec były zimne, — w południe tylko można było ogrzać się promieniami słońca, jeżeli. co się rzadko zdarza, wychyli się z poza chmury. Ciągłe mgły, deszcze, szalone wichry i wilgotne zimno, aż do kości przejmujące, panuje tutaj. Na platformie mniej jest jeszcze zimno niż w celi, którą dopiero co opisaliśmy.

W tej to celi zamknięto Blanqui'ego i trzymano go w niej aż do 11. listopada, odkomenderowawszy do jego straży komendanta, trzydziestu przeszło żołnierzy 41. liniowego pułku i statek wojenny, który zarzucił kotwice w zatoce Morlaix. Co za rozrzutność pieniędzy, i jaka to bojaźń musiała opanować rząd, kiedy takie zarządził ostrożności dla przechowania jednego więźnia.

I któż to był ten więzień? Oto siedmdziesięcioletni, schorowany, wycieńczony i niezdolny do żadnego fizycznego wysilenia starzec. Jakież to musiało być jego zdziwienie, gdy komendant wprowadzając go do celi więziennej, rzekł: „Odwołuję się do honoru pana, i proszę o przyznanie się, czy pan nie posiadasz przy sobie jakiej niebezpiecznej broni? Miał przy sobie tępy nóż, mały scyzorek, igłę i dwie szpilki. Niebezpiecznych tych narzędzi zuiszczenia komendant mu nie zabrał, wspaniałomyślniejszym się okazując od stróży wersalskich więzień, którzy wszystko komunistom zabierali.

Na drugi dzień komendant przeczytał więźniowi instrukcje ministra wojny. Brzmiały one dosłownie: „Rozkazać żołnierzom strzelać do więźnia przy najmniejszem usiłowaniu ucieczki. W razie gdyby go odbić chciano, zabić go natychmiast, i oswobodzicielom trupa tylko wydać.“ Usłyszawszy takie dzikie rozkazy więzień, powiedział komendantowi nowej Bastyli z oburzeniem: „Mój panie! w naszym wieku nie robią już podobnych usiłowań, a gdyby je zrobiono, pan wiesz o tem dobrze, że trupa mego z trupami garnizonowych żołnierzy zmuszony byłbyś wydać.“ „Wiem o tem“, rzekł komendant.

Wypowiedzenie mniemanego niebezpieczeństwa, które leżało w niepodobnem uprowadzeniu więźnia, było tylko szyderstwem, a może i czemś gorszem. Nieszczęśliwy więzień zrozumiał to dobrze. Nie dotykał się nigdy żelaznej kraty, i ku oknu zbliżał się zawsze z wielką ostrożnością. Nie była ona wcale zbyteczną. Pewnego wieczora szyldwach strzelił pod oknem, zapewne z nieostrożności, która stać się atoli mogła przyczyną śmierci uwięzionego. Kula nikogo nie trafiła, żołnierz został za to zapewne ukarany — poco jeduak strażom zamku, z którego tylko na skrzydłach uciec można było, kazano mieć zawsze szaspoty ponabijane, z których dziesięć razy można wystrzelić. zanimby więzień zdążył trzy kroki zrobić? To już była zanadto ostrożnie i zanadto złośliwie. Gdyby bowiem nawet cały garnizon odszedł sobie i pootwierał wszystkie drzwi, z wyjątkiem tych, co wiodły do celi więziennej, i zamek pozostał zupełnie próżnym, to i wtedy więzień nie byłby w stanie ani oknem ani drzwiami uciec, i biednego starca znalezionoby nieżywego w swem więzieniu. Złośliwość podobnych rozporządzeń bywa śmieszną.

Wkrótce po przeczytaniu ministerjalnych instrukcji, przybył dozorca do więźnia i rozkazał mu iść za sobą. Gdy już Blanqui zszedł z trzynastu ciemnych schodów, po za drugiemi drzwiami pod sklepieniem zastał dwóch żołnierzy z wyciągniętemi pałaszami. Jeden z nich stanął za więźniem, drugi przed nim, a dozorca obok, i cały ten orszak milcząc wchodzić począł po granitowych schodach na platformę. Prowadzono go na przechadzkę. Co za roskoszny spacer pomiedzy dwoma pałaszami! Gdy się zbliżył do parapetu, żeby zobaczyć morze — „nie wolno!“ krzyknął dozorca. „Panu zabroniono patrzeć na morze!“ Z takim samym ceremoniałem podobnym do praktykowanego w cytadeli warszawskiej, odprowadzono go do celi.

Spacer jednak w zamku Taureau dłuższym bywa jak w polskiem więzieniu. W cytadeli za czasów cara Mikołaja pięć minut trwała przechadzka, przez pięć minut na dzień wolno nam było świeżem powietrzem oddychać, pan Thiers pozwolił przecież Blanquemu aż dwa razy na dzień, rano i wieczor, po trzy kwadranse używać ruchu. Zawsze o naznaczonej godzinie ustawiały się posterunki, most zwodzony podnosił się, a brzęk łańcuchów oznajmiał więźniowi godzinę wyjścia, która poruszała cały garnizon. Po spacerze żołnierze schodzili ze stanowisk, pozostawał tylko jeden przed oknem i spokojność wracała w małym zamku, niebezpieczeństwo bowiem już minęło.

Niebezpieczeństwo w tem leżało, że obawiano się, ażeby straszny starzec, który się zaledwo na nogach mógł utrzymać, nie powalił i nie zabił na platformie straży i dozorcy, ażeby tegoż samego nie zrobił z żołnierzem stojącym o kilka schodów niżej przed drzwiami więzienia i z żołnierzem przed oknem czatującym; ażeby ludzi w kantynie nie wymordował, drzwi wiodących na odwach nie wysadził i tam ośmiu żołnierzy nie pobił; wszystko to bowiem musiałby zrobić, zanimby się dostał przed most zwodzony, którego jeden człowiek spuścić nie mógł, i ażeby rzucić się w morze i przepłynąć zatokę pod ogniem karabinów i dział. Dla dokonania takich czynów, więzień nie miał innej broni, prócz pięści swojej i drewnianych trzewików. Podczas przypływu zamiar ucieczki mógłby się łatwiej udać, bo wtedy po zamordowaniu ludzi będących z nim na platformie, mógł się z niej rzucić w fale, które połowę zamku zalewały i popłynąć do stałego lądu. W nocy zdawało się także komendantowi że ucieczka jest możliwą. Wydał więc najsurowsze rozkazy. Ile razy delfiny podpływały pod mury, szyldwachy wołały z całego gardła: „Kto tam! Niewolno!“ a głos ich długiem echem biegł po nad morską głębinę. Zadna łódź nie śmiała się zbliżyć do zamku — Wojenny statek stał na warcie i bronił przeprawy. Jak widzimy nie brak było czujności, i to czujności, która aż śmieszną się stawała.

Ale to jeszcze nie wszystko. Podobnie jak w cytadeli warszawskiej i w zamku Taureau zastosowano system używany przy poskramianiu sokołów, a który polega na pozbawieniu snu. W cytadeli żandarmi moskiewscy w nocy co dziesięć minut otwierają drzwi więzienia i objaśniają świece palące się na podłodze; w zamku francuskim co pół godziny bardzo hałaśliwie zmieniano szyldwacha stojącego pod oknem, przy którem stało łóżko więźnia. Gdy uderzyła godzina na zegarze u komendanta, szyldwach krzyczał na całe gardło: „Kapral, zmiana.“ Gdy zaś zdarzyło się, że kapral drzemał sobie i nie słyszał wołania, żołnierz podchodził pod drzwi celi więziennej i bębnił, poczem wracał na stanowisko pod oknem. Gdy kapral i jego żołnierze pokazywali się szyldwach wrzeszczał: „Kto tam!“ Odpowiadał mu równie wrzaskliwy głos „kapral! zmiana!“ Inne szyldwachy zmieniano z równym hałasem, który więźniowi spać nie dozwalał.

Zamek był tak mały, że wszystko, co się w nim robiło, słychać było w celi więźnia, każdy głos dochodził do niego. Oficerowie zaś robiąc nocny obchód jak i ciągle drepcący żołnierze w patrolach umyślnie gadali z sobą tak hałaśliwie, jakby piersi swe porozsadzać chcieli. Gdy nieszczęśliwy więzień skarzył się na to barbarzyństwo, komendant odpowiedział mu flegmatycznie: „Ta metoda ma na celu utrzymanie czujności żołnierzy.“ — „Pan poddajesz mnie mękom Ravaillaca;“ rzekł na to więzień, którego skarga miała ten tylko skutek, że podwojono ronty, patrole i jeszcze głośniej krzyczano. Blanqui przestał skarzyć się.

Hałas dniem był jeszcze większy niż w nocy. Gospodyni kantyny miała niezmiernie piskliwy głos, i od rana do nocy przeraźliwie śpiewała różne pieśni, które przez mur granitowy przechodząc, mąciły spokój więźnia. Zamek pełen był jej poświstów, które współubiegały się z poświstami morskich wichrów. Do chóru z nią stawały dwoje jej dzieci, mąż, stróż i dozorca, i jak w melodramie dla rozrywki wyli fałszywemi głosami. Żołnierze wyprawiali także kocie muzyki, śpiewając cztery czy pięć pieśni kłócocą się z sobą melodją. Chłopcy gospodyni, gdy się już zmęczyli śpiewaniem, brali łokcie, kije i bębnili niemi po ścianie i stole. Przed straszliwym wrzaskiem więzień zatykał sobie uszy, ażeby nie ogłuchnąć i nie zwarjować, i całe godziny tak siedział, unikając tym sposobem nerwowych wstrząśnień. Później kazał przynieść wosku i zatykał nim sobie uszy, myśląc ujść w ten sposób męczarni. Po trzech dniach atoli dostał zapalenia uszów, i musiał znowuż słuchać hałasów.

twioną możność zajęcia księstw Naddunajskich z wielkim pośpiechem. Kwestja ta ma tem większe znaczenie, że Moskwa oddawna starała się wszelkiemi drogami o ułatwienie sobie przyjaźnego gruntu na Wschodzie, gdzie ujęła sobie licznych przyjaciół, którzy za pomocą bezsprzecznie Prus, od których jest w zależności całe stronnictwo rządowe, przeprowadzili obecnie uchwałę, przynoszącą we względzie strategicznym wielkie korzyści dla Moskwy, a niedogodności dla Austro-Węgier. Do licznych przeto faktów przybywa nowy, który świadczy, że Moskwa z Prusami idą razem, są w porozumieniu co do kwestji wschodniej, i że wszelkie w chwili obecnej obu tych mocarstw przygotowania skierowane są do rozwiązania po swej myśli tej kwestji zawiłej.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Kur. Warsz.*: W celach rozwoju przemysłu krajowego przez pośredniczenie w handlu za pomocą komisu i dostarczenie kredytu, zawiązać się ma w Warszawie Towarzystwo akcyjno-spółdzielcze pod nazwą „Pośrednik“.

Russkij Mir donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych, dla uniknięcia licznych niepewności przy zastosowaniu ukazu z dnia 10. grudnia 1865 roku, wzbraniającego osobom polskiego pochodzenia nabywać majątki ziemskie w prowincjach zabranych, wypracowano dokładną instrukcję: „kogo należy uważać za osoby polskiego pochodzenia.“

Korespondencja z Kaszub południowych do *Gazety Toruńskiej*, uskarża się na odezwę, zamieszczoną w dzienniku powiatowym a wzywającą do płacenia pewnej kwoty na pomnik Frydryka II. w Malborgu. Czytamy także w *Danz. Ztg.*, że ukaz landrata powiatu chojnickiego *et consortes* oburza niemało samych nawet Niemców, z powodu, że nie mogą wytłómaczyć sobie, „jakiem prawem panowie, którzy go podpisali, rozporządzać mogą prywatnym majątkiem mieszkańców powiatu.“ W powiecie chojnickim rozwożą żandarmi bez wyjątku do wszystkich obywateli Polaków tę samą odezwę z podpisem landrata v. Bessera i 7 innych panów. Panowie ci wiedzieć powinni, że w naszym powiecie przeważa żywioł polski, czego dowodem wybory, a pomimo to posiadają ci wielcy patrjoci tyle bezczelności, aby żądać na niemieckie festyny polskich ciężko zapracowanych pieniędzy, bez których, jak się zdaje, obejść się nie mogą.

Jesteśmy przekonani, że odezwy ich nie złowią ani grosza polskiego. Słusznie powiada szanowny korespondent z Kaszub, że „nawet nasz kochany p. Bismark nas do płacenia tego improwizowanego podatku przymusić nie może, a cóż dopiero pan landrat von Besser i siedmiu innych patrjotów? Niechaj się Niemcy cieszą i wyprawiają festyny, my pracujmy szczerze nad podniesieniem rolnictwa i narodowości naszej.

W naszej okolicy odbywają zebrania rolnicze regularnie swe posiedzenia, spółka pożyczkowa w Tucholi wydaje pod dobrym zarządem błogie owoce, ponieważ w roku 1871 60 000 tal. obróciła. Pamiętajmy o naszych obowiązkach, o naszych pracach i o składkach na fundusz pamiątkowy. Dalej więc! wyprawiajcie Niemcy festyny, a my z Bogiem, wspólną i gorliwą pracą do naszego celu.“

W Cieszynie zawiązuje się stowarzyszenie weteranów, którego celem ma być wspieranie swych członków w chorobie lekarstwami i urządzanie im pogrzebów.

Do Katowic, na Górnym Szląsku, sprowadzono 150 piechoty z Opola i oddział ułanów z Gliwic, gdyż obawiano się przy wypłacie zarobku górnikom zaburzeń, któreby powstać mogły w skutek nurtowań „ultramontańskich.“

Do *Gazety Toruńskiej* donoszą z Höxter nad Wezerą:

„Przed dwoma laty zawiązało się — jak to już swego czasu donosiliśmy — przez uczniów Polaków, odwiedzających tutejszą szkołę budowniczą, Towarzystwo pod nazwą „Praca“, w celu wzajemnego kształcenia się, a mianowicie: przez odczyty, tak z zakresu naszego zawodu, jako też z pola literatury i przez zbieranie wyrazów, zachodzących w budownictwie i zapoznawanie się z takowemi. Jakkolwiek mała tylko liczba Polaków przybywa na tutejszą szkołę a tem samem małe grono składa Towarzystwo, mimo to nie ustrasza się ono nasuwającemi się w podobnym razie trudnościami, skupia swe siły i pracuje, a choć praca żółwim postępuje krokiem, to rezultat usiłowań pocieszający. W półroczu bieżącem składało się Towarzystwo z dziesięciu członków, w końcu zaś z ośmiu. Posiedzeń odbyło się: jedno nadzwyczajne a dziewiętnaście zwyczajnych, na których zajmowano się głównie rozbiorem dziełka Jana Heuricha o ciesielstwie, spisywaniem wyrazów w zakres naszego zawodu wchodzących i czytaniem czasopism.“

W dalszym planie rządu leży obsadzanie prebend niemieckimi księżmi, a o ile można, wyznawcami delingerjanizmu. Przeciw biskupom katolickim, jeśliby wykluczali księży wiarołomnych z kościoła, przedsiębrane być mają środki surowe, a jeśli w Moskwie wywożą biskupów niepowolnych na Sybir, to w Prusiech pamiętamy, że arcybiskup koloński siedział w więzieniu. — Biskup warmiński ma być pierwszym, który pociągnięty będzie do odpowiedzialności z powodu Wollmanna, nauczyciela z Braunsbergu.

Kurjer Poznański podaje ciekawy artykuł *Ostd. Ztg.* z powodu rewizji u ks. Koźmiana, z którego wyjmujemy następny charakterystyczny ustęp:

„Ministerstwo pruskie, jak donosi *Dzien. Poznański* przesłało rejencjom wskazówki celem popierania i kultywowania w ziemiach polskich pod berłem pruskiem pozostających, niemieckiego języka. — Rejencje mają ze swej strony polecić inspektorom obwodowym i superintendentom, aby w szkołach, do których uczęszczają dzieci obu narodowości, zwracali na postępy w niemieckim języku jak najbaczniejszą uwagę W skutek tego winni inspektorowie jak i superintendenci w raportach składanych rządowi corocznie wykazać postęp niemiecczyzny. Na podaniach nauczycieli o zapomogę pieniężną winni są inspektorowie wyraźnie nadmienić, o ile proszący przyczynili się do szerzenia oświaty niemieckiej i o ile z tego tytułu zasługują na uwzględnienie.

Zabrano ważną korespondencję z moskiewskimi biskupami, mianowicie z Królesta Polskiego. Rzymska zatem stolica używała hrabiego Ledóchowskiego za agitatora i pośrednika przeciwko mocarstwu z Niemcami zaprzyjaźnionemu, który dał się użyć do roli zagrażającej bezpieczeństwu państwa (?!). Jak wiadomo, zakazanem jest moskiewsko-katolickim biskupom pod karą zbrodni stanu porozumiewać się z Rzymem inaczej, jak przez cesarsko-rosyjski rząd i dziś jedynie w łagodnej (sic) ręce kanclerza państwa spoczywa możność ocalenia pojedyńczych rosyjsko-katolickich wysokich dygnitarzy od Sybiru. Wiemy z dobrego źródła, że w obozie ultramontańskim, w Rzymie, w Berlinie, tu w miejscu a mianowicie w Rosji panuje z powodu tych odkryć jak największy popłoch (?!) i że silnie nad tem pracują, ażeby faktów nie osłabiano, lecz raczej przeszkodzono całkowitemu użytkowi z dokumentów w obec Rzymu i Rosji. To może też będzie osiągniętem, oddziałanie jednakże tego na obecne stanowisko arcybiskupa poznańskiego w obec dworu i niemieckiego rządu łatwo każdy pojmie. Nie dawno temu rzecz się wprawdzie jeszcze inaczej miała i bezczelność ultramontanów tak daleko sięgała, iż śmiała marzyć o strąceniu kanclerza państwa. Lecz obecnie jest parolem: „Alles rennet, rettet, flüchtet, taghell ist die Nacht gelichtet!“

Następujące dwie wiadomości z *Peters. Wied.* pokazują dwie odwrotne strony sprawy włościańskiej w prowincjach zabranych. I tak w Kijowie wydano wielki obiad na czysto powstałych wielkich działaczy w tej reformie ks. Czerkawskiego, Lamaryna, Żukowskiego, Domontowicza i Kawelina, a tym czasem korespondent z kowieńskiej gubernii do *Peters. Wied.* żali się na prześladowania rzekomo niesprawiedliwe urzędników włościańskich.

„Do tej pory, powiada, w północno-zachodnich guberniach, miejscowi włościanie i mirowi pośrednicy szli ręka w rękę, wzajemnie sobie ufając i podtrzymując się; ale teraz to zaufanie i sympatja, powoli lecz coraz wyraźniej przechodzą w uczucia innego rodzaju.“

Z Warszawy donoszą, że Bank polski do istniejących już filij swoich w Lublinie i Łodzi, dołączył jeszcze nowe w Płocku i Kaliszu.

Donoszą także o robotach przygotdwawczych w celu urządzenia w całej Warszawie kolei konnych, i o założeniu banku budowniczego dla domów mających się budować w stolicy i na prowincji.

Z Poznańskiego powiatu piszą do *Orędownika*: Do nas zawitały odezwy nauczycieli poznańskich, wzywających do łączenia się w niemieckie Vereiny. W skutek tego zebrało się kilku nauczycieli w d. 3. marca i postawiano następujące pytania:

a) Czy wypada przystąpić do powszechnego stowarzyszenia nauczycieli w Niemczech?

b) Czy korzystnem byłoby dla nas dawać podpisy pod ogólną petycją o polepszenie bytu materjalnego nauczycieli?

Po dość długich debatach uchwalono:

Co do a. Zostawiamy sprawę tę czasowi, żądając dalszych wyjaśnień.

Co do b. Zgadzamy się i przesyłamy podpisy.

Tak zebrani nauczyciele zawiązali kółko pedagogiczne, niezależne od żadnego stowarzyszenia, a mające zastąpić okręgowe konferencje, jakich się doczekać nie mogliśmy. Celem kółka jest: kształcenie się na polu pedagogicznem przez pracę i odczyty, wzajemne udzielanie sobie rad i wskazówek opartych na doświadczeniu, nadto koleżeńskie życie uprzyjemniane pogadankami, śpiewem i t. p.

Książę Antoni Radziwiłł, podpułkownik i adjutant przyboczny cesarza Wilhelma, ma być jak donoszą niemieckie gazety, złożony z godności adjutanta i przeniesiony do armii czynnej. Książę Radziwiłł głosował, jak wiadomo, w Izbie panów przeciwko nowemu prawu o inspektoracie szkolnym.

Francja.

Donosiliśmy już, że sądy przysięgłych uwolniły od wszelkiego zarzutu dziesięć dzienników prowincjonalnych, oskarzonych przez samo Zgromadzenie narodowe o to, iż ubliżały powadze tej najwyższej dziś władzy we Francji. Ten fakt uniewinnienia świadczący, jak dalece opinia w kraju rozchodzi się z opiniami Zgromadzenia, musiał sprawić niemałe wrażenie w Izbie, bo kiedy wystąpiono z nowemi oskarzeniami tego rodzaju przeciw deputowanym: Rouvier, redaktorowi „Konstytucji“ i Piotrowi Lefranc współredaktorowi *Independant des Pyrenées*, Izba przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego. Obawiała się naturalnie zawodu, jaki ją już raz spotkał.

Ustawa Lefranc zdaje się, że nie wywoła zatargu pomiędzy rządem a Zgromadzeniem. Komisja zrobiła kilka ustępstw, które p. Thiers ma przyjąć podobno.

Hrabia Chambord powrócił już ze swojej donkiszockiej wędrówki do Belgii i Holandji. Okrywszy się śmiesznością, nic nie wskórawszy, powrócił do swego zamku we Frohsdorf. Utrzymują, że do szybkiego wyjazdu z Holandji zmusiły go pretensje pewnej rodziny holenderskiej Gruau de la Barre, której jeden z członków uważa się za bliższego następcę po Chambordzie, aniżeli hr. Paryża, a to z powodu, że rodzina Gruau de la Barre ma pochodzić od Ludwika XVII, który według podania, nie zginął w wielkiej rewolucji francuzkiej, ale zdołał ujść za granicę i tam żył pod obcem nazwiskiem. Linia zaś orleańska, jak wiadomo, bierze początek od brata Ludwika XIV.

Nie możemy pominąć ciekawego zatargu w Izbie pomiędzy p. Pouyer-Quertier a Gambettą jeszcze podczas rozpraw nad interpelacją tyczącą się wystąpienia ministra finansów w procesie Janvier de la Motte.

P. Pouyer-Quertier uznał za stosowne wychwalać z trybuny swoją administrację finansową i między innemi powiedział: „W ciągu jednego roku zapłaciłem 6 miliardów (Och! Och!). Tak jest, zapłaciłem wszystko, zapłaciłem sumy, które się należały uczciwie jub nie...“

Za te ostatnie słowa p. Pouyer-Quertier skarcony został przez p. Gambettę. Były dyktator wszedł na trybunę i tak odpowiedział: „Pan Pouyer-Quertier utrzymywał, że zastał nieład w rachunkach rządu obrony narodowej, i dodał, że zapłacił długi zaciągnięte uczciwie lub nie. Takich słów nie mogę puścić bezkarnie. Dwanaście miesięcy upłynęło od czasu jak jesteście zebrani i sądząc, że spełniacie swój mandat, roztrząsacie czynności rządu 4. września. Jeśli są jakie nadużycia lub długi nieuczciwe, nie trzeba podstępnie napomykać o tem, jak to uczynił p. Pouyer-Quertier, lecz należy wręcz oskarżyć i ukarać winnych. Wasza komisja szpera i szuka, powinna więc znaleźć; przeciw nam nic nie znalazła, ale znajdzie złodziejów między bonapartystami.“

Niemcy.

Westerwell wypuszczony! Policja berlińska nie zadawała sobie nawet wielkiej pracy, aby jakoś zręcznie rozwiązać komedję zamachu. *Germania* donosi, że Westerwell zaraz po uwolnieniu jedzie wieś kupować, a *Tribune* berlińska w dowcipnym wierszu błaga pana Stiebera, aby większą uwagę zwracał na istotnych złoczyńców, a nie tracił drogiego czasu na organizowanie politycznych zamachów.

W sprawie procesu Bebla, Liebknechta i Hepnera podajemy dalej co następuje, według *Dz. Pozn.*:

„Odczytanie oskarzenia trwało przy niezmiernym natłoku około trzy kwadranse, poczem nastąpiła pauza. Prokurator ujął całe oskarzenie w siedm pytań, na które oskarzeni z precyzją i godnością odpowiadali. Nie przeczą wcale, że zakładali rozmaite socjalne towarzystwa robotników, starali się je rozgałęzić, ale pracowali tylko dla dobra ogółu, a raczej klasy pracującej, a nie aby rząd obecny obalić, lub aby się konstytucji w czemkolwiek sprzeciwić. Rozszerzaniu pism i broszur nikt przeszkodzić nie może, jak nie może zabronić indywidualnych idei. Na lud wiejski starali się wywrzeć wpływ, trzymali się wszakże prawnych granic. Ktoby zaś sądził, że wojsko przy dzisiejszych stosunkach wojskowych do niezadowolnienia agitacjami przywieźć można, jest po prostu warjatem. Towarzystwa ich nie były wcale rewolucyjnemi, ani nie miały żadnych podobnych celów, chyba o tyle, że towarzystwo nie tymczasowemi, lecz środkami radykalnemi chcą i starają się wyleczyć. Głowa międzynarodowców Karol Marx wszystkie machinacje rewolucyjne za bezpodstawne i śmieszne uznał.

Korespondencje Bebla z Marxem nie wychodziły po za granicę prywatnych stosunków, z komuną żadnego nie mieli związku, bo choć towarzystwa ich w gruncie rzeczy do międzynarodowych należą, podlegają jednakże prawom niemieckim.

Na oskarzenie o złe zamiary przeciw konstytucji saskiej i niemieckiej odpowiada Liebknecht, że towarzystwa te celu tego wcale nie miały, lecz starały się zawsze pozyskać dla siebie większość, któraby tym samym tchnęła duchem, co oni. To nie jest żadną zbrodnią stanu, z czem się i Bebel zgadza. Hepner zaś nie widzi w usunięciu obecnego rządu żadnej zdrady stanu, opierając się na historji, różne tym podobne przykłady wykazującej.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wczorajszej nocy wykoleił się pociąg z Krakowa dochodząc do Lwowa, w okolicy Mszany. Szyna jedna kolejowa nie była dosyć silnie przymocowana, więc wykręciła się pod towarowemi wozami, idącemi za maszyną. Zamiast o 11. godzinie wieczór, przybyli podróżni do Lwowa dopiero o 3ciej godzinie rano pociągiem, który ze Lwowa po nich wysłano. Nie zdołano jednak uprzątnąć toru do rana, z tego powodu i ranny pociąg spóźnił się o godzinę.

W przyszłym tygodniu w sali Narodnego domu dane będzie na korzyść ubogich przedstawienie amatorskie, odegrane przez tych samych amatorów, którzy z takiem powodzeniem w roku przeszłym na korzyść rannych Francuzów podobne urządzili przedstawienie.

Pozawczoraj otruł się w własnem pomieszkaniu nauczyciel prywatny z Niemirowa, Jan Kranz. Powód tego samobójstwa niewiadomy.

Znana lwowska pianistka, Janina, bawiąca obecnie w Paryżu, ma temi czasy wystąpić w koncertach w Poznaniu i w Warszawie.

Zaangażowana do opery tutejszej śpiewaczka opery warszawskiej, Stanisława Kwiecińska, występuje obecnie w operetkach w teatrze polskim w Poznaniu, zkąd przybywa wprost do Lwowa.

W poniedziałek d. 18. marca w teatrze tutejszym benefis p. Zygmunta Brukmana, zasłużonego nauczyciela na skrzypcach przy towarzystwie muzycznem, pierwszego skrzypka tutejszej orkiestry, który występując na koncertach i wieczorkach muzycznych zyskuje zawsze sympatyczne przyjęcie naszej publiczności.

W niedzielę rano o god. 8-mej przybędzie tutaj profesor Benedikt z Wiednia, sławny specjalista chorób nerwowych i porażeń wszelkiego rodzaju. Profesor Benedikt będzie mieszkał w rynku nr. 9. 2. piątro, i zabawi tutaj tylko jeden lub dwa dni.

— **Mianowania.** Cesarz postanowieniem z d. 3. b. m. udzielił opróżnioną przy tarnowskim sądzie obwodowym posadę prezydenta, prezydentowi sądu obwodowego w Nowym Sączu Edwardowi Arzt, i mianował radcę krakowskiego wyższego sądu krajowego Leonarda Jarosza prezydentem sądu krajowego w Nowym Sączu.

Ministerstwo skarbu mianowało komisarzy skarbowych II. klasy Władysława Sroczyńskiego, Stanisława Prędkiego i Jana Krumłowskiego komisarzami skarbowymi I. klasy; c. k. krajowa dyrekcja skarbowa zaś mianowała komisarza skarbowego III. klasy Stanisława Kędzierskiego komisarzem skarbowym II. klasy.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Dziś w sobotę odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z ruchu literackiego na polu prawa cywilnego. — Sprawozdawca Dr. Czemeryński. 2) Dalszy ciąg obrad nad nad ustawą o księgach hipotecznych. — Sprawozdawca Dr. Gregorowicz.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka do rady powiatowej w Limanowej z grupy gmin wiejskich odbędzie się 8. kwietnia b. r.

W tym samym dniu odbędą się dalej następujące wybory: Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Turce z grupy miast i miasteczek; wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Pilźnie z grupy miast i miasteczek; wybór uzupełniający dwóch członków do Rady powiatowej w Czortkowie z większych posiadłości; wybor uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Kałuszu z większych posiadłości; wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Tarnopolu z większych posiadłości.

— **Gródek** 9. marca. Rzadko otrzymuje szanowna redakcja korespondencje z Gródka, gdy się kto odezwie, nie lada przynosi nowinę. Dnia 9. b. m. została Rada gminna naszego miasta przez JE. p. namiestnika rozwiązaną. Tymczasowy zarząd gminnych interesów poruczonym został c. k. adjunktowi politycznemu p. Praschlowi z 9 dodanymi mieszkańcami Gródka, wszelkich warstw i wyznań. P. Praschil, mąż ze wszechmiar czcigodny usprawiedliwi oczekiwania miasta i wprowadzi ład w administrację gminną, którą różni autonomiczni burmistrzowie różnie pojmowali. JE. panu namiestnikowi, p. staroście Schiffnerowi, całemu wydziałowi powiatowemu, p. Praschlowi i dziewięciu jego doradcom powinna co dopiero rozwiązana Rada miejska zawotować honorowe obywatelstwo, którem dotychczas tak hojnie szafowała.

— **Bolechów** 10. marca. Perfidja korespondenta z nad Świcy niezna już granic! Zaledwie dwa czy trzy miesiące upłynęło, jak sprostowanem ztąd zostało w *Gazecie Narodow.* pewne kłamstwo, przez tegoż korespondenta w świat puszczone, a już nowu nadużył on łatwowierności Szanownej redakcji i dopuścił się świeżego fałszu. — Oto w numerze 60 *Gaz. Narod.* z dnia 2. b. m. donosi tenże szanowny korespondent z nad Świcy, że rz. k. proboszcz tutejszy, ksiądz Łukasz Kuśniewicz, cierpi na manię niemiecczyzny, prawi nam tutaj w polskim kościele często kazania po niemiecku, i niemczy tym sposobem Polaków. — Jestto fałsz wierutny, surowej nagany tym bardziej godny, iż narusza osobę człowieka, dla swoich czystych uczuć patrjotycznych i dla swojej świątobliwości powszechnie poważanego.

Widzimy się więc zniewoleni świeży fałsz ten sprostować niniejszem jak następuje:

Z powdu zażalenia, wniesionego u księdza arcybiskupa przez pewną do tutejszej rz. kat. parafii należącą kolonię niemiecką, iż pozbawioną jest słowa Bożego, kazania albowiem w tutejszym kościele odbywają się zawsze w polskim, dla kolonistów niemieckich mało zrozumiałym języku, nakazał ksiądz arcybiskup proboszczowi naszemu przy odbytej tutaj przed dwoma laty wizycie arcypasterskiej, ażeby pomienionym kolonistom niemieckim przynajmniej kiedyś niekiedyś niemieckie kazanie powiedział. — W skutek tego nakazu odbywa się w tutejszym kościele dla rzeczonych kolonistów dwa razy w rok, powtarzamy dwa razy w rok, niemieckie kazanie, i oto jest cała przez kłamcę korespondenta z nad Świcy wykrzyczana niemiecczyzna proboszcza naszego księdza Łukasza Kuśniewicza.

Przyjdź przeto Szanowna redakcjo już raz do przekonania, że korespondent z nad Świcy prostym jest tylko blagierem i łatwowierności twojej z waszą i naszą tutaj krzywdą niemiłosiernie nadużywa, i odeszlij go Szanowna redakcjo z jego kłamliwemi a złośliwemi korespondencjami do *Dz. Pol.*, o co bardzo a bardzo proszą podpisani parafianie księdza Kuśniewicza, mieszczanie Bolechowscy.

Jan Dzierzanowski, Ignacy Strzelbicki, Jakób Berkowski, Kasper Hopko, Jakób Bielawski, Franciszek Dzierzanowski, Marcin Lewandowski, Michał Gutkowski, Karol Kochański, Michał Kordasiewicz.

Wierzytelność powyższych podpisów stwierdza magistrat miasta

Bolechów dn. 10. marca 1872.

— (*R. R.*) Niedawny mieszkaniec Galicji, mało obeznany ze stosunkami wewnętrznemi kraju, a z szumnych artykułów prasy moskiewskiej przekonany o wielkiej doniosłości swobód nadanych Galicji, głównie też przez ogólne zaprowadzenie i uprawnienie języka narodowego w sądownictwie i administracji, byłem przekonany

---

„Zamknąłeś mnie pan w grobie, rzekł Blanqui do komendanta, dajże mi ciszę grobów.“ Komendant ojcowskim tonem na to mu odpowiedział: „Ludzie się tu nudzą, nie mogę więc im zabronić spiewać.“ „Ależ podobne skandale w żadnem więzieniu nie są dopuszczane. We wszystkich więzieniach panuje cisza, i w bastyli, której pan komendantem, także panować powinna.“ „To nie jest Bastyla, ani więzienie, tylko koszary.“ „Koszary! Ależ w koszarach nie utrzymują politycznych więźniów, ani też żelaznych masek, którym zabroniono rozmawiać. Ja jestem tutaj, zabroniono mi słowo do kogokolwiek powiedzieć, i wszystkim zakazano odpowiadać na moje pytania.“ „Tak, rzekł na to komendant na wpół serjo, na wpół żartobliwie, pan jesteś pewnego rodzaju żelazną maską.“ „W rzeczy samej, i dlatego nie przebywam w koszarach. Korytarze i dziedziniec kaźni wolny jest od szyldwachów i patroli, które tutaj z całych płuc wrzeszczą co chwila „Kto tam!“ Tam spią spokojnie. Mniemane pana koszary są rodzajem fortu Fenestrelle, Bastillą Ludwika XIV., najlepszy to dowód, że zamierzają powrócić do dawnego systemu rządzenia. Ta bastylla jest zgwałceniem wszystkich praw. Nie ma w niej żadnego regulaminu. Jest ona samowolą starej monarchii. Przyprowadzono mnie tu tajemnie podczas ciemnej nocy. Nie ma tu kancelarji. Nie zapisano mnie na listę więzienną. Od ośmiu miesięcy żadna władza cywilna ani wojskowa nie przesłuchała mnie, jestem oddany na łup władzy nieodpowiedzialnej.“ „Położenie pana bardzo jest proste, odpowiedział komendant; pan jesteś jeńcem wojennym, ja pana za takiego uważam, i jako z takim zarządziłem odpowiednie postępowanie.“ „Pan się najgrawasz ze mnie! Ja nie jestem wojennym jeńcem, nie zostałem w wojnie ujętym. Ja jestem więźniem politycznym *in contumaciam* osądzonym. Jeżeli zaś pan mnie uważasz za jeńca, czyż to rzecz widziana, ażeby jeńca utrzymywać w kazamacie saletrą obłożonej, nie pozwalać mu żadnej komunikacji ze światem, a i powietrze świeże pozwolić mu wtedy tylko czerpać, gdy mu dwaj żołnierze szable na na piersi położą? Od jakiegoż to czasu mówią jeńcowi, że przy pierwszem z zewnątrz usiłowaniu udzielenią mu pomocy, trupa jego wydadzą oswobodzicielom? Zamek Taureau jest bastylą według starego urządzenia, i inaugurnje on epokę wznowienia bastyli we Francji. Żebyż przynajmniej jak przy dawnych urządzeniach, żywiono dobrze więźnia?“

Zamek Taureau nie karmił dobrze swojego jeńca. Od czerwca pozwolono mu kupować niezmiernie małe porcje i te jeszcze zmniejszano co dzień. Dopiero 22. sierpnia rzeczy się odmieniły i Blanqui pisał do swojej rodziny: „Mam wam lepsze wiadomości do udzielenia. Teraz mnie już karmią a czas już był dawno to zrobić.“

Pociechą i ulgą w tych cierpieniach była dla Blankego praca. Pracował gorliwie i ukończył w więzieniu dzieło o astronomii, które wydać zamierza. Zaledwo dzieło to skończył i przygotowywał się do przepędzenia zimy w zamku na rafie morskiej zbudowanym, gdy niespodzianie nadszedł rozkaz przeniesienia go do więzienia w Wersalu.

Nieprzyjemne to miejsce pobytu opuścił o tej samej godzinie, o której do niego przybył, to jest o 3 z rana wśród nocy ciemnej i zimnej podczas gwałtownej ulewy. Zmoczony aż do nitki przy czterogodzinnej przez zatokę przeprawie, musiał następnie więzień w wagonie ciepłem swego ciała suszyć podziurawione ubranie. Z wagonu kazali mu iść do nowego więzienia pieszo pomimo wyczerpania i takiego upadku sił, że ledwo się dźwigał i o mało kilkakrotnie niepadł na bruku. W Wersalu znowuż inaczej z nim postępowano *).

Kończąc według *Neue fr. Presse* opis więzienia jednego z najważniejszych przywódzców tak zwanej czerwonej partji, pamięć moja zaczęła snuć szereg wspomnień z życia ziomków po więzieniach całej Europy za zamiłowanie wolności i obronę praw Polski męczonych. Blanqui cierpiał wiele, ale czyż więzienie jego w zamku Taureau, może być porównane z podwodnem więzieniem Łukasińskiego, Żaby i innych w Szliselburgu nad Ładogą; z celami cytadeli warszawskiej pomalowanemi zieloną, trującą farbą, w których mówić, spać i pisać nie wolno, albo też z ciemnicami pruskiemi i śmierdzącemi kaźniami austrjackiemi, które to wszystkie w trzech państwach cele piszący te słowa zna nietylko z opowieści ludzkiej? Do dziejów walki o ideał na ziemi, bo tem jest historja politycznych więzień, żaden naród tyle faktów i obrazów dostarczyć nie może, co polski. — A obrazy to straszne, przerażające. Robią one wrażenie jak więzienie opisane przez Seweryna Goszczyńskiego, w „Królu zamczyska.“ O nich mówiąc nie będzie zbytecznem przytoczyć co powiedział do poety o więzieniu Machnicki, ów król ruin Odrzykońskiego zamku: „Miejsce okropne, okropniejsze może niż ci się wydaje, bo nie widzisz w niem nic więcej nad więzienie zamku, a ja... ja coś więcej tu widzę. Jestem jednak spokojny, przynajmniej taki jak zawsze, a ty drzysz, jesteś cały zmieniony. Dziwi mnie to. Cóż lepszego twój świat, w którym żyjesz? O rozumni ludzie, jacy wy zabawni, dziwni! Nie obudzisz ich pojęcia, nie domacasz się ich duszy, dopóki nie skupisz wrażeń w jeden piorun, i nie uderzysz ich zmysłów jak piorunem. We wszystkiem zmysły, nigdzie duszy. Nigdzie duszy, któraby swoją potęgą ogarnęła przestrzenie i miliony, skupiła je w mikroskopie jednej myśli, jednego uczucia. Daj mu za więzienie obszar kilku tysięcy mil, a ma się za wolnego; morduj około niego tysiące, niech tylko nie słyszy ich jęku, nie widzi ich trupów, a będzie dobrze jadł, spokojnie spał, będzie wesoły, szczęśliwy, jak w raju. Dopiero kiedy go wprowadzisz między ściany jaskini, kiedy mu pokażesz kości zamordowanych, zabrzęczysz w uszy łańcuchami, kiedy mu powiesz: oto twój świat, oto twoje życie, dopiero wtedy ocknie się, zadrzy, jakby mu powiedziano coś nowego.....“

*) Blanqui został już skazany do fortu w Nowej Kaledonii, jak o tem donosiliśmy przed paru tygodni w „Przeglądzie politycznym“ naszej *Gazety*.

że posiadanie języka polskiego w skromnym zakresie gospodarza wiejskiego wystarczy, dla codziennych jego stosunków.

Przed kilkoma dniami doznałem w tym względzie wielkiego zawodu, i przekonałem się że nawet prywatne instytucje, stworzone jakoby dla dobra ogółu, a czerpiąco z kraju ogromne korzyści, nie uznają praw przez rząd austrjacki nadanych, i zmuszają nas do używania obcego nam języka.

Wysełając osobiście z dworca kolei żelaznej w Tarnopolu niektóre towary do Podwołoczysk napisałem list nadawczy (Frachtbrief) po polsku, podług którego towary zostały do magazynu przyjęte i zważone — zaś w kasie, dokąd dla otrzymania recepisu się udałem, powiedział mi pan kasjer po niemiecku, pomimo że do niego po polsku mówiłem, że taki „Frachtbrief“ w skutek rozporządzenia wyższego przyjętym być nie może, mnie jednak wydał recepis.

Opuściwszy zabudowania magazynu, zostałem przez jakiegoś ichmościa kolejowego dopędzony, zatrzymany, i zaproszony powtórnie do bióra.

Tu już inna postać, podobno p. magazyniera, oświadczyła mi bardzo złą polszczyzną, że on polskich listów nadawczych nieprzyjmuje, i że ja powinienem inny list po niemiecku napisać; a gdy się przy moim prawie upierałem, odrzekł z gburowatą arogancją, że na to jest naczelnik stacji, i do niego należy mi się udać.

Idę więc do naczelnika stacji, gdy zaś pod nieobecność jego udałem się do jego pomocnika i sekretarza, przekonałem się ze smutkiem, że ta figura po polsku już nawet nie rozumie, a dopiero jakiś obecny urzędnik uprzejmie ofiarował się być drogmanem. Ten więc pan sekretarz oświadczył stanowczo, że muszę pisać po niemiecku, a gdybym nie znał tego języka, to powinienem nająć pisarza. Zapewne opłacać go będzie kolej K. L.!!.

Dopiero nazajutrz p. naczelnik stacji z wielką uprzejmością nauczał mnie, że w Wiedniu muszą mieć wszystkie rachunki po niemiecku, co dla kontroli jest nieuniknionem. — Ja sądzę, iż kolej K. L. ściągająca milijony zysków z kraju, mogłaby utrzymać jednego lub dwóch urzędników Polaków, którzyby dla wyłącznego użytku tych panów tłmaczyli listy nadawcze pisane po polsku.

Dziwnem mi się też bardzo wydało, ażeby pomocnik nacz. stacji mający z tytułu posady swojej, ciągłe stosunki z polską publicznością, nie umiał ani słowa po polsku, ten nowy Kulturträger powtórzy kiedyś słowa urzędnika, który po 20letniej służbie wyrzekł z oburzeniem: „Ich bin schon 20 Jahre hier, und das dumme Volk, versteht mich no nit!!!.“

— **Kołomyja** 13. marca. Po zaciętszych jak zwykle walkach skończyły się nareszcie wybory do tutejszej Rady miejskiej z zadowoleniem dobrze myślącej większości mieszkańców, gdyż z urny wyborczej wyszło 12 szanowanych czystej wody mieszczan w 3cim kole, 12 nieposzlakowanych izraelitów w 2 kole, a w 1 kole 12 chrześcian z inteligencji tj. księża, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy i profesorzy.

Że zdołano wybrać prawie same świeże siły używające powszechnego szacunku i przedstawiające w równych częściach wszystkie warstwy naszego miejskiego społeczeństwa, zawdzięczać mamy silnej dłoni p. Bańkowskiego, który potrafił sobie zjednać w każdem kole wyborczem przeważną większość, jak to liczby padłych na wybranych głosów dowodzą.

Słychać wprawdzie o założenin protestu przez osoby stojące na odrębnem stanowisku — ale któż zdoła wszystkich zadowolnić? zwłaszcza tych, którzy nie chcą swych osobistych zapatrywań lub zachceń podporządkować opinii publicznej. Rezultat wyborów, każe spodziewać się, że nowa Rada, która niewątpliwie przez JE. p. namiestnika zatwierdzoną zostanie — w zgodzie pracować będzie bezinteresownie, sumiennie i skutecznie nad polepszeniem stosunków gminnych.

— (*N.*) **Brody** dnia 14. marca. Zbyt nieprzyjemne wrażenia sprawiła uczczypliwa i złośliwa korespondencja z Brodów pod znakiem M. E. w *Gaz.* nr. 79 przeciw panu Pokińskiemu nadradcy lwowskiej dyrekcji skarbowej wymierzona.

Namiętność i drażliwość tak silnie są tam nacechowane, iż przechodzą w śmieszność; w żaden sposób zaś nie potrafią stać się njmą dla p. Pokińskiego, zanadto dobrze w Brodach znanego.

Potrzeba niemało taktu, zdrowego widzenia i wyższego politycznego wykształcenia, ażeby na stanowisku radcy brodzkiej dyrekcji skarbowej zachować godność, zjednać sobie wziętość, lub co jeszcze trudniej, szacunek i powszechne poważanie, bo miasto Brody w kilkumilowej przestrzeni, aż do granicy moskiewskiej tworzące wolno-cłowy okręg, dający przez swe anormalne stosunki powody do niezliczonych konfilktów, a często i zbyt drażliwych sytuacji, a jednakże pan Pokiński, jako przełożony tej agendy, umiał z godnością wywiązać się ze swego zadania.

Czemże brodzka Izba handlowa urażoną się widzi, i ztąd korespondent M. E. posuwa się aż do osobistych wycieczek? Oto, że delegowana międzypaństwowa komisja, traktująca w sprawie cła z powodu przedłużonej linii kolejowej do Moskwy, nie raczyła wziąć za podstawę swych obrad *memorandum*, przez sekretarza Izby handlowej, p. Frenkla, ułożonego. Podobne ignorowanie narobiło złej krwi meceuasom tutejszej Izby. Wprawdzie nieznane mi jest owe *memorandum*, nie wiem przeto, jak dalece mogło być szacownym materjałem dla owej komisji, jednakże znany tu jest powszechnie duch brodzkiej Izby handlowej i sposób zapatrywania się jej sekretarza. Wątpić należy, czy brodzka Izba handlowa złożona z żywiołów wyzyskujących jedynie stosunki wolnocłowe, mogła w swem memorandum wynieść się ponad swój zwykły poziom.

A jeszcze słówko o Izbach handlowych w ogólności, a w szczególności o brodzkiej:

Najzaciętsi nieprzyjaciele rezolucji galicyjskiej i naszej narodowości, tylko co do Izb handlowych zostawiają krajowi wszelką swobodę, i bardzo słusznie z ich strony, bo jakkolwiek utrzymanie owego regulatora i mentora handlowego kosztuje kilkadziesiąt tysięcy rocznie, to trudno dopatrzeć się praktycznej wartości tej instytucji. Czy to u nas tak dalece handel i przemysł rozwinięty, ażebyśmy dla kontrolowania czy regulowania tych gałęzi aż trzy Izby handlowe potrzebowali. Czy może Izby handlowe mogą w czemkolwiek wpłynąć na rozwój i powiększenie handlu i przemysłu. Otóż nie uwłaczając i innym Izbom handlowym, które bądź cobądź dają pewne znaki życia, to przecie brodzka Izba handlowa, złożona przeważnie z żydowskiego żywiołu, czczącego handel na Zachodzie, i lubująca się w germanizmie, tam ma jedynie wytężoną swą uwagę, lecz handel i przemysł krajowy bynajmniej ją nie obchodzą, bo zbogaciwszy się przez wolnocłową wyłączność miasta Brodów, usuwającą przemysł krajowy, wskazuje im wytyczne dwa punkta, poza które ani nie sięgają.

Otóż, gdyby pan Frenkel dla zbicia tego twierdzenia chciał w pięknem memorandum skreślić użyteczność i działalność brodzkiej Izby handlowej od czasu jej założenia, kiedy to jeszcze jej prezes proponował rządowi, ażeby dla uregulowania finansów państwa, skonfiskować prywatne srebra, aż do czasu obrania hr. Beusta na posła, to prawdziwie możnaby ten materjał lepiej zużyć niż to międzypaństwowa komisja w Brodach z memorandum w sprawie cłowej uczyniła.

— **Z pod Rohatyna.** Z Rohatyna do Brzeżan wiedzie trakt dość szeroki, ale zaraz minąwszy przedmieście, prowadzone przez pagórki i wąwozy, które w zimie zwykle śniegiem zasypane są nie do przebycia; toż i na wiosnę dopóki nie stopnieją rozmiękłe śniegi a następnie nie stężeje pokład — wszyscy zmuszeni są objeżdżać te przeszkody drogą polową, idącą z Rohatyna pomiędzy rolami i rozległemi łąkami; w dnie targowe setki wozów i pieszych ciągnie swobodnie do Rohatyna, ale wracając tą samą drogą w środku tej właśnie z $^1/_4$ mili się ciągnącej, bez żadnego ostrzeżenia lub przekopu przy wjeździe, z za rowu łąki, z pod rosochatej wierzby wyskoczy z pałką najemnik pod przewodnictwem żyda, syna miejscowego dzierzawcy, przytrzymując przechodniów samopas jadących, i niby za szkodę w obok położonej łące wyrządzoną ściągają odzież a z koni uzdy i naszelniki.

— Takie łupieże trapią głównie wracających luźnie wieśniaków z targów i jarmarków, równie i mnie chciano jadącego saniami 31. stycznia r. b. obedrzeć, ale zdołałem im to wyperswadować; widziałem tylko mnóstwo grabieży popełnionej, rozrzuconej pod wierzbą a to: uprzęży i ubiorów. Owoż z obowiązku, przebiedowawszy sam, winieuem przestrzedz, że kto się nie czuje na sile ebronić się od tego na drodze napadu i obdarcia, niech raczej kołując choćby milę, omija to myto widać nie uprawnione patentem żadnym, gdyż poborcy ukryci z rowu wyskakują. Jedno tylko na usprawiedliwienie tej spekulacji podać mi należy, że ojciec poborcy nabył w roku zeszłym znaczne dobra w Zaleszczyckiem, a utopiwszy tam kapitały, potrzebne mu jako dzierzawcy folwarków o znacznych gorzelniach klucza rohatyńskiego, nie mogąc zapewne ratować się zwykłą drogą na pokrycie potrzebnych wkładów, zmuszony był może i do tego środka anormalnego, aby się zaopatrzyć w potrzebne uprzęże i pokrycie czeladzi.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Profesor J. Szujski, przeglądając kartka w kartkę archiwum kapituły katedralnej krakowskiej, ułożył je. Do takiejże roboty wziął się teraz w bibliotece Jagiellońskiej, w oddziale rękopismów. Więc po przejrzeniu archiwów wiedeńskich i tych krakowskich może p. Szujski powiedzieć, że był w kopalniach złota, a djamenty przesypywał garścią. Rezultat tych badań składa p. Szujski w pracach i publikacjach komisji historycznej, owej delegacji z Towarzystwa Nauk. krak., (gdzie prezesem książe Jerzy Lubomirski a dyrektorem prof. Szujski), która bardzo wiele ważnych dokumentów nietylko zgromadziła, ale już wydrukowała. (*Kurjer Poznański.*)

— Pan Bronisław Komorowski, napisał komedją w 5 aktach p. t. „Próba ognia“. Czytaliśmy ją w rękopiśmie. Układ sceniczny, żywość akcji, prawda charakterów przesuwających się na tle wypadków, które niedawno wstrząsały naszym krajem, jakoteż piękny język są niepospolitemi zaletami nowego utworu pana Komorowskiego. Lecz co tę komedją korzystnie wyróżnia wśród wielu tegoczesnych dramatycznych utworów to poważny jej kierunek. Autor nie napisał jednak ściśle biorąc tendencyjnej komedji. Zmysł estetyczny jaki posiada, umiał wynaleźć harmonię pomiędzy tendencją a wymaganiami sztuki tak, że myśl, którą w komedji postanowił przeprowadzić, rozwija się w warunkach najzupełniej artystycznych. Na scenie „Próba ognia“ jeszcze się więcej podobać będzie niż w czytaniu.

— Treść 3. numeru *Opiekuna dzieci naszych*: Ludwiś, wiersz dr. Nowakowskiego; Żal spóźniony, powiastka prawdziwa przez Aleksandrę Remerównę (dokończenie); Przechadzki po polu i ogrodzie z illustracjami (c. d.); Rzym (z ryciną); Skała i kropla, bajka Jachowicza; Rozmaitości; Szarady.

— *Tygodnik mód* wzchodzący w Warszawie pod redakcją J. Gregorowicza, drukuje pomiędzy innemi powieść p. t. „Wielki nieznajomy“ obrazy z naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego w dwóch tomach i „Dombey i syn“ powieść w 2 tomach K. Dickensa.

— **Wykaz zmarłych osób** od 24. do 28. lutego. Włodzimierz Dulęba, notarjusz 62 l. na porażenie serca, Jan Pokorny, urzędnik policji 66 l. na udar mózgowy. Teodozja Zbierzchowska, ekszakonnica 45 l. na porażenie płuc. Karol Heisig, djurnista 68 l. apopleksją tknięty. Magnus Wolfer, djurnista 43 l. apopleksją tknięty. Autoni Kaim, pisarz pokątny 63 l. apopleksją tknięty. Anna Dyrkowska, z domu ubogich 77 l. na Brigtha słabość. Józefa Skakun, zarobnica 75 l. na gruźlicę płuc. Karol Hahn, zarobnik 62 l. na gruźlicę płuc. Jędrzej Czmil, zarobnik 31 l. na suchoty. Jan Sider, zarobnik 38 l. na zapalenie płuc. Stefan Lez, zarobnik 36 l. na zapalenie płuc. Piotr Józefowicz, stolarz 42 l. na zapalenie płuc. Jan Pawliszyn, zarobnik 43 l. na zapalenie płuc. Franciszka Kocz, zarobnica 70 l. na zapalenie płuc. Anna Onyszko, zarobnica 28 l. na zapalenie płuc. Marcin Mayer, adjunkt sądowy 58 l. na porażenie płuc. Marja Zawadzka, z domu ubogich 78 l. ze starości. Michał Woliński, sługa przy szkole 44 l. otruł się. Piotr Wiśniewski, kamieniarz 41 l. na wadę serca. Jan Miskowicz, z zakładu sierót 10 l. na gruźlicę płuc. Elżbieta Feryn, z domu ubogich 76 l. na zapalenie płuc, Roman Twardowski, sługa na kolei 44 l. na suchoty. Walenty Krzemiński z domu ubogich 36 l. na suchoty. Jan Sachniak, szewc 43 l. na udar mózgu. Magdalena Kaliczyńska wdowa 60 l. na udar mózgu. Ignacy Korczyński, szewc 52 l. na suchoty. Matylda Barth, córka muzykanta 4 l. na porażenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o przyrządzie zacierowym Hatschek'a *). (Odczyt p. Ruff.) Nie ulega wątpliwości, że zastosowanie tego przyrządu do zacieru, stanowić będzie epokę w fabrykacji spirytusu.

Aby postępowanie z przyrządem tym poznać, pp. dr. v. Wich, inspektor ekonomiczny Pospiszyl, którzy tu są obecni, i ja, zwiedziliśmy gorzelnię w Marton Vásar koło Pesztu, gdzie postępowanie to już od dawniejszego czasu jest zastosowane, i zdaliśmy sobie sprawę z manipulacji i skutków przez gruntowne wypróbowanie wszystkich szczegółów. W ten sposób wytworzyliśmy sobie wyżej przytoczony pogląd.

Postępowanie to patentowane na Austro-Węgry przez peszteńską firmą „Spółka postępowa M. Hatschek'a, N. Nohringa & Wagnera“. Pomysł jest umysłową własnością p. Hollefreund. Zależy on głównie na tem, że kartofie albo zboże z dostateczną ilością wody, wystawione zostają w zamkniętem naczynin (tak zwanem *vacuum*) na silniejsze ciśuienie pary. (Przy kartofiach ciśnienie dochodzi do 27 fuutów, przy zbożu zaś do $37^1/_2$ funtów.)

Za pomocą przyrządu do mięszania, umieszczonego wewnątrz naczynia (*vacuum*), cały zacier zmieniony zostaje w jednolitą masę. Jestem w możności, panowie, pokazać wam próby zacieru, a mianowicie: zcukrzony i niezcukrzony zacier z kartofli, ze zboża i pozostałości z zacieru kartoflanego w stanie stałym. Według mego zdania powiększenie ciśnienia pary działa głównie na kartofie, a to dlatego, że przez wysokie ciśnienie, woda składowa kartofli zamieniona zostaje w parę. W ten sposób zamknięte tkanką komórkowatą pojedyncze kulki krochmalu, odsłaniają się, i zupełna przemiana krochmalu w masę klejowatą umożebnioną zostaje.

Jak to wyżej powiedziano, według czynionych doświadczeń zupełna przemiana w masę klejowatą, powinna nastąpić u kartofli pod ciśnieniom 27 funtów. Dla kukurudzy potrzebna jest wyższa temperatura i poduosi się ona stosunkowo do wieku jej tak, że dla starej kukurudzy potrzebne jest ciśnienie, dochodzące do $37^1/_2$ funtów, czyli do trzech atmosfer.

Gdy tylko potrzebne ciśnienie w *vacuum* wywołanem zostało, para z *vacuum* wypuszczona zostaje. W Marton-Vasár wychodzi ona swobodnie w powietrze, przy stosownem jednakże urządzeniu, możnaby ją bardzo łatwo dalej używać. Przez wprowadzenie w ruch połączonej z przyrządem wilgotnej pompy pneumatycznej, powietrze się rozrzedza i sprowadza szybkie ostudzenie znajdującego się w *vacuum* zacieru. Gdy temperatura dosięgnie 52° R., zacier słodowy wciągany zostaje przez rurę. Przez rozrzedzenie powietrza w *vacuum*, powietrze atmosferyczne wtłacza w nie zarobiony w kadzi słód zielony lub suchy. W przeciągu tego czasu, przyrząd do mięszania jest w ruchu.

Przez zimny zacier słodowy temperatura spada w *vacuum* niżej 52°, a temperatura potrzebna do utworzenia cukru przywrócona zostaje dopiero przez wtłoczenie pary. Jeżeli słód jest dobry, łatwo pojąć, że zcukrzenie jest zupełne. Doświadczenia z tynkturą jodu okazały nam bardzo słabą fioletową reakcję. Po zupełnem wytworzeniu się cukru, zacier, przez sito druciane, w którem okazane tu resztki pozostają, przepuszczony zostaje do chłodnika i dalej stosownie do potrzeby przerabiany.

Jest do życzenia, aby chłodzenie odbywało się bez chłodnika, bądź za pomocą pokrywy otaczającej całe *vacuum* przez którą zimna woda przeprowadzanąby była, bądź przez system rur w samem naczyniu, wtedy otrzymanoby z pewnością większą korzyść, gdyż wiele potrzebnych dotychczas naczyń, jakoto: parnik, młynek do kartofii, kadź zacierna i chłodnik, stałyby się zbytecznymi i wszystko w jednem *vacuum* skoncentrowaneby zostało. Samo jednakże zaoszczędzenie sił roboczych, jest już bardzo godne uwagi.

Wystawiony w Marton-Vasár przyrząd zacierowy, jest jeszcze bardzo niedokładny, mógłbym powiedzieć w zarodku, i dopiero w ręku zdolnego specjalisty stanie się tem, czego od podobnego przyrządu wymagać można.

Pan Alter przedstawiciel fabryki maszyn S. Hubera w Pradze, który razem z nami był w Marton-Vasár i dziś tu jest obecny, uznając należycie pożyteczność pomysłu, nabył od „Spółki postępowej“ patent dla Czech, Morawji, Szlązka, Galicji i Bukowiny. Znana powszechnie powaga tej firmy każe się spodziewać, że fabryka ta uskuteczni szybko potrzebne ulepszenia. (D. n.)

*) Artykuł ten wyjęty jest ze sprawozdania walnego zebrania gorzelników austrjackich, odbytego w Cieszynie dnia 6. stycznia br.

Ze statystyki upadłości kupieckich wyjmujemy następne daty, dotyczące tylko Galicji i Bukowiny. W r. 1871 upadłości kupieckich było we Lwowie 21, w Krakowie 3, w Tarnowie 3, w Jarosławiu 3, w Stanisławowie 3, w Śniatynie 1, w Bochni 1, w Sanoku 1, w Samborze 1, w Kałuszu 1, w Rzeszowie 1, w Tarnopolu 1, w Nowym Sączu 1, w Drohobyczu 1, w Oświęcimie 3, w Czerniowcach 3, w Radowcach 1 (Towarzystwo konsumowe), w Sadogórze 1, w ogóle 50 upadłości. Stosunek ten do liczb w całej monarchii, które zestawione są w tym sprawozdaniu z którego czerpiemy powyższe dane, uwidocznimy sobie przez zestawienie ogólnej liczby upadłości w pojedyńczych krajach koronnych i miastach stołecznych: we Wiedniu było n. p. upadł. 94, w Peszcie 58, w Pradze 14, w Bernie 5, na Morawie i Szlązku 28, w Czechach całych 27 itd. Pokazują się rezultata w ubiegłym roku w świecie kupieckim, których niemożna wcale do pocieszających pojawów zaliczać. Podczas gdy w roku 1869 na 1870 wykazywała statystyka 500 wypadków niewypł., w roku 1871 o 300 już więcej, bo liczy ich 800 w całej monarchii.

Wiedeń dnia 12. marca. (Sprawozdanie z giełdy zbożowej.) Spadek cen w przeszłym tygodniu utrzymuje się dotąd. Przywóz zboża do Anglii z zagranicy był większy od ostatniego tygodnia. Tendencja na wszystkich targach Królestwa była mdła, a ceny cokolwiek spadły.

We Francji mało na lepsze się zmieniło; tylko wyjątkowo niektóre targi okazywały skłonność do podwyżki. W Belgii handel utrzymuje się spokojnie. W połdniowych Niemczech spadek zagraniczny wywarł wpływ na ceny.

W obrocie krajowym nic nie zaszło uwagi godnego. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej pszenica spadła o 5 ct., a owies o 4 ct.

Notowano urzędownie pszenicę do 86 ft. 6.40—6.80 za 100 ft. cłowych; żyto 80 ft. 4.25; jęczmień 73 ft. 3.20—3.35; kukurudzę 4; owies 50 ft. 2.04—2.25; ziemniaki 1.90; groch 8, soczewica 8, bób 6.50. Funt masła 0.50, smalcu 0.42.

Wiedeń d. 12. marca. (Spirytus.) Tak co do towaru w sprzedaży od ręki, jak i na terminatkę brakło zupełnie popytu, co wywołał ciągły spadek cen tego artykułu na zagranicznych targach. Ceny od tygodnia nie podległy najmniejszej zmianie. Towar od ręki notują $59^1/_4$ do $59^3/_4$ c. za stopień, melasa 59 — $59^1/_2$ centów za stopień.

Wrocław d. 12. marca. Pszenica loco 88 f. 236 sgr.; żyto loco 48 f. 164 sgr.; owies loco 50 funt. 134 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 360 srg., olej rzepakowy loco cotnar 27 tal. Spirytus loco 1000 Trallesa $21^3/_4$ talarów.

Szczecin d. 12. marca. Pszenica loco za 2125 f. 61—77 tal.; żyto loco za 2000 f. 49 — 52 tal.; olej rzepakowy loco $27^3/_8$ tal., spirytus loco 80% Trallesa $27^7/_8$ talarów.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Minister-prezydent wcale nie polecał we środę komisji konstytucyjnej tak gorące powrót do sprawy rewizji, jak nam doniósł telegram. Z dosłownie nam znanego oświadczenia ks. Auersperga (obacz „Lwów“) widzimy, że chodzi już tylko o to, aby i nic nie zrobić, i nie rozbić ugody, ale ją zawiesić w powietrzu. Tym sposobem nie będzie się mogła skarzyć ani korona, ani Galicja, ani hr. Andrassy, chociaż nic się nie zrobiło dla załatwienia sprawy, na które, jak ministrowie kilkakroć podnieśli, taki nacisk położono w mowie tronowej; a nadto zawieszenie to będzie miało dla centralistów dogodność, co w zeszłym roku odroczenie tę pokrycia niedoborów budżetu.

Już z całą stanowczością słychać, że Rada państwa nie będzie około Zielonych Świąt, ale aż w jesieni zwołaną. Przytem zapowiada *Nowa Presse*, że kwestję finansową ugody galicyjskiej należy uważać za załatwioną, i prawie z politowaniem napomyka o usiłowaniach Demla i Rechbauera, którzy „prywatnie“ usiłują doprowadzić do porozumienia między posłami, aby „wywołać nową uchwałę w kwestji finansowej.“

Do jesieni rząd sie „ustali“—a wtedy nie Auersperg albo Unger, ale sam Lasser uchwyci cały ster. Ale aby się rząd „ustalił“, należy postarać się o taką liczbę posłów czystocentralistycznych, aby sami o sobie mogli stanowić i komplet i dwie trzecie większości Izby. W tym celu rozwiązano sejm czeski. Jeżeli centraliści zwyciężą tam w kurji dworskiej, to wymóg ten będzie spełniony. A wtedy będzie można z kwestją ugody galicyjskiej zrobić co się podoba. Ba, i z każdą kwestją, czy to prawno-polityczną czy inną.

Dotychczas miała Austrja rządy wszelakie, tylko jednego nie miała, to jest: konwentu. Taki zapewne wyniknie ze zwycięstwa centralistów w wyborach czeskich. Dotychczas żaden rząd długo się nie utrzymał, żaden nie sprowadził miru między ludami, żaden nie postawił sił zbrojnyah Austrji na stopie należytej. Tem mniej dokaże tego ów przyszły konwent, bo przy nim żaden rząd nie będzie możliwy, chyba... bismarkowski.

Ciekawiśmy, co się stało na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej, czy przyjęła komisja wniosek Giskry. Nam się zdaje, że ministerjum i w tej sprawie zaakomoduje się do woli Giskrów i Herbstów.

Ale co potem?

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 13. wniósł pan Blitzfeld petycje w sprawie oderwania Biały i okolicy od Galicji. Przy rozprawie nad dodatkiem drożyźnianym przyjęto między innemi rezolucjami, co do sposobu obdzielania tym dodatkiem, wniosek p. Czerkawskiego, aby i suplenci przy szkołach średnich (gimnazjach, szkołach realnych i seminarjach nauczycielskich) otrzymali ten dodatek.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. marca. Ogłoszony w dzisiejszej „Wiener Zeitung“ patent cesarski z d. 13. bm. rozwiązuje sejm czeski, rozpisuje natychmiastowe zarządzenie nowych wyborów i zwołuje sejm nowowybrany na 24. kwietnia.

Wiedeń dnia 15. marca. Posiedzenie Rady państwa. Półmilionowy kredyt dla katolickich księży przyjęto. Dłuższa mowa Greutera wywołała replikę ministra wyznań, który wskazał na nieczynność episkopatu w sprawie kongruy, agitacje Greutera w Tyrolu zganił, i wsparcia dla ewangielickich i oryentalnych księży w przyszłości przyrzekał.

Przyjechali do Lwowa d. 15. marca:

Hotel Zorza: E. Chyliński z Moskwy, H. Szeliski z Kozowy, S. Rożycki z Zabca, K. Tuczyński z Skoryk.

Hotel Angielski: A. ks. Poniński z Dobrostan, K. Parzelski z Mikołajowa, E. Torosiewicz z Zastawca, M. Thurmann z Kołomyi, A. Broniowski z Sokala, F. Hirschler z Horodysławic, W. Laskowski z Dmytrowiec.

Hotel Krakowski: Wincenty Kwiatkowski z Strzelisk.

Hotel Kuhna: S. Juściński z Winnik, A. Morowetz z Tarnopola, S. Niedzieski z Seredycza, W. Przestrzelski z Krakowa.

Hotel Langa: J. Blumenfeld z Tarnopola H. Certel z Wiednia, P. Rzewuski z Kuchary, A. Icising z Berlina.

Hotel Warszawski: Robert Stepnowski z Buska.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	8	„ 7	wieczór.
„	„	„	3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	rano.
„	„	„	12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	rano.
„	„	„	11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m. 37	rano.
„	„	„	11	„ —	wieczór.
z Czerniowiec	„	„	7	„ —	wieczór.
„	„	„	2	„ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„ 24	wieczór.
„	„	„	2	„ 50	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 15. marca 1872
godzina 3 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 141.00. Węgierskie kredyt. 163.50. Anglo-austr. 342.75. Unonsbank 337.50. Kolei Karola Lud. 260.00. Kolej siedmiogr. 000.00. Kolei połudn. 205.70. Kolej Alfölda 183.00. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 167.00. Węg.Nordost. 169.75. Kolei północnej 231.00. Kolei Rudolfa 177.00. Węgierska Ostbahn 153.00. Indemnizacje galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 148.00. Usposobienie: ciche.

godz 6 min. 40 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 191.50. Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Bankn obrotowego 207.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 74.60. Akcje banku budew. 124.00. Losy węgier. 108 50. Kolei państwowej 391.50. Bankn związk. 336.00. Napoleondor 0 00 Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 1.51. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. $82^7/_8$. Akcje kredyt. $207^1/_4$. Lombardy $125^1/_3$. Galizier $117^1/_2$. Kolej państwowa $233^3/_3$. Rumuńska $56^1/_2$. Banknoty austr. $91^1/_{16}$. Usposob.: mocne.

Wrocław. Pszen. 236, żyto 164 owies 136.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15 marca	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	237	50	238	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	168	50	170	00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	167	50	169	50
„ krajow. z wpł. 40%	65	00	66	50
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	89	65	90	10
Gal. zakł. kred. włość.	91	9[illegible]	92	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	75	76	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	20	5	27
Dukat cesarski	5	22	5	29
Napoleondor	8	78	8	88
Pół imperjał rosyjski	8	88	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	50	1	51
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	67
Srebr	110	90	111	50
Wiedeń d. 13 marca.				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	65	05	65	20
„ „ „ srebrem	71	30	71	40
Pożyczka ost. z r. 1869	313	00	314	0

	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94	50	95	00
„ „ „ 1860	103	25	103	50
„ „ „ 1864	147	50	148	00
„ podatk. z r. 1864	120	50	121	00
Listy zastawne domen.	120	50	121	00
Oblig. indemniz. gal.	75	75	76	00
„ „ bukow.	75	75	76	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	353	00	353	50
Centralny bank	57	00	50	00
Kredytowy zakład	344	50	345	75
Franko-Austrjackie	142	00	144	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	845	00	847	00
Vereinsbank	113	00	114	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	125	00	125	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	35	00	35	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	182	00	183	00
Karola Ludwika	258	50	259	00
Północna Ferdynanda	2[illegible]	95	00	305 00
Franciszka Józefa	210	50	211	50

	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	172	00	172	50
Rudolfa	177	00	179	00
Siedmiogrodzka	187	00	188	00
Staatsbahn	385	50	387	00
Południowa	207	40	207	60
Tramway wied.	247	00	248	00
Łupkowska	170	75	171	25
Węgierska północno wsch.	150	25	150	75
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	60	90	00
Bank włościańsk. galicyjski	92	00	92	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	74	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k	89	60	90	00
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	25	104	75
„ „ w. a. 5%	85	50	86	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	92	50	93	00
Ferdynanda północna	102	00	103	00
Karola Ludwika dawn.	100	00	100	50
„ „ z r. 1867	100	25	101	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87	00	87	50
„ „ z III. em.	82	60	82	50
Rudolfa	94	00	94	50

	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	94	00	94	50
Południowej kolei	113	50	114	00
Państwowej kolei	134	50	135	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	97	50	97	75
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	00	97	00
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	50	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	189	75	190	25
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26

KSIĘGARNIA POLSKA

12. ul. Kopernika (daw. Szeroka), poszukuje **ludzi uzdolnionych do kolportowania książek** we Lwowie i na prowincji. — Zgłosić się do księgarni. 1670 1—3

Najdawniejszy i najzaszczytniej znany

HANDEL OGRODNICZY

Karoliny Geistler 3—4

we Lwowie, pod l. n. 39 (st. 158) w rynku, **pod godłem „Wiosny“** poleca swoje najświeższe w dobrych gatunkach nasiona: **jarzyn, traw, koniczów,** wszelkich roślin **pastewnych i kwiatów** w najnowszych i najwyszukańszych wyborach.

L. 2132.

Ogłoszenie konkursu

na posadę profesora mechaniki (powszechna mechanika, teoretyczna i nauka o maszynach, mechanika budownictwa), przy akademji technicznej przy krajowym Joanneum w Grazu.

Do tej posady przywiązaną jest pensja ze styryjskiego funduszu krajowego w rocznej kwocie 1800 zł. (tysiąc ośmset zł. w. a.) z prawem posunięcia się na posady o rocznych 2000, 2200, 2400 i 2800, po 5cio letniej służbie, jakoteż z prawem do emerytury, według normy obowiązującej dla krajowych profesorów.

Kompetenci, mają podania swe, zawierające curriculum vitae z wyszczególnieniem swych prac samoistnych z literatury i graficznych robót, z powołaniem się na swój dyplom wykazać swe lata służby i t. p., zaopatrzone w dotyczące dowody, wnieść do Wydziału krajowego styryjskiego. 1661 1—1

Podania mają być najdalej do dnia 30. kwietnia 1872 podane do Dyrekcji akademji technicznej Joanneum w Grazu.

Z Wydziału krajowego styryjskiego w Grazu, dnia 29. lutego 1872.

Trawy miodowej,

(*holcus lanatus*), świeżej i pewnej dostać można w Bochni u p. **Gustawa Sennewalda** kup., i p. **Wojciecha Hantschla** właściciela hotelu; po cenie 4 złr. 50 ct. w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do koleji. Przy wzięciu na raz 10 korcy, dodaje się 11ty bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejsza, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na mokrą ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Najlepiej w ziemiach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. 1653 2—5

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrotułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest w **pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz, i apt. p. P. Mikolasch; w aptek. pp Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M, Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp, Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw Spiessa. 1042 13—24

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez nbezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1094 11—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Offre de mariage.

Mężczyzna 29letni, wszechstronnie wykształcony, mający stałe przedsięwzięcie ożenienia się, **poszukuje towarzyski życia.**

Wymaga się szlachetne serce, wykształcenie zwłaszcza muzykalne i uczciwy charakter bez względu na powierzchowność. 1673 1—2

Łaskawe Panie raczą się zgłosić do 25. t. m. pod adresem: **„Felicità“** poste restant. we Lwowie. Zachowanie tajemnicy zaręcza się.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1022 23—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Jako spólnik Domu komisowego, pod firmą **A. Klimkiewicz i K. Orłowski** wystąpiłem z tej spółki, jak to Nr. 68 z dnia 10. marca r. b. Gazet. Narod. P. T. publiczność zawiadamia, lecz nie dla przytoczonych **jedynie powodów** w temże powiadomieniu, ale więcej dla uniknienia jeszcze więcej wydarzyć się mogących wyroków sądowych, jak mnie to już za niezapłacenie wekslu przez mego spólnika p. K. Orłowskiego spotkało.

1672 1—2 *Antoni Klimkiewicz.*

L. 311.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej na lat sześć, to jest od 1. stycznia 1873 do 1878, odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej miasta Trembowli, na dniu 27. marca 1872 o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacja. 1667 1—3

Za cenę wywołania stanowi się kwota 8000 zł., jako czynsz jednoroczny.

Ubiegający się o powyższą dzierżawę mają się w powyższym dniu zaopatrzeni w zakład kwotę 800 zł. w. a. wynoszącą, w kancelarji Zwierzchności gminnej zgłosić, gdzie tymże bliższe warunki przed licytacją ogłoszone zostaną.

Zwierzchność gmin. król. wol. miasta **Trembowla,** 9. marca 1872.

Do p. Rennenpfenig w Hall a/S.

Upraszam uprzejmie przysłać mi 3 flaszki

Voorhof-Geest.

Srodek ten kupowałem poprzód u depozytarjusza w Cammin, a że mi przeciw wypadaniu włosów skutkował, będę nadal takowy używać. 1435 1—1

Stachów przy Cammin, 5. lipca 1870.

Wolff, porucznik.

Flaszka **2** złr., pół flaszki **1** złr.

We **Lwowie** w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** pod srebrnym orłem.

Dr. CASSINA

lekarz chorób oczu,

b. asystent na wszechnicy Jagiellońskiej. ordynuje w domu pod l. 3 (nową) przy ulicy Dominikańskiej, od godz. 10—11 przed- i od 3—4 po południu. 1516 3—3

Precz ze siwizną!

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

MELANOGENE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 1020 34—52

Państwo

RYMANÓW

w powiecie

Sanockim,

przy stryjsko-jasielskim gościńcu rządowym, w okolicy obfitującej w **Naftę,** odległe pół piętej mili od kolei **Łupkowskiej,** jest z wolnej ręki

do sprzedania:

posiada wedle buchalterycznego wykazu ziemi ornej, urodzajnej 253 morgów, 320 łąk, pastwisk 285, lasu 2737.

Wyłączne ma prawo propinacji tak w mieście jako i w 11. wsiach wchodzących w obręb państwa. Miasto Rymanów, siedziba Sądu powiatowego, ma 4 walne jarmarki na woły w roku, i nader ożywione targi co poniedziałek, nadto urząd telegraficzny pocztę i aptekę. Ma obszerny dwór z ogrodem, gorzelnia, dom browarny, budynki gospodarcze po większej części murowane. Co do spraw służebniczych odnośnie do gromad jako i do miast to wszystkie przeprowadzone i finalnie załatwione.

Bliższych szczegółów udzieli **Adam Gorczyński,** w Krakowie ulica Szewska nr. domu 222 i p. **Władysław Haller** w Polance, poczta Skawina, powiat Wadowicki. 1521 3—3

BIURO STRĘCZEŃ

Guwernerów, Guwernantek i Bon Francuzek i Angielek

pani **Zaleskiej,**

dawniej uczennicy Hotelu Lambert, w Paryżu rue Brochant 11 (Batignolles).

Obecnie dostać można Guwernerów, Guwernantek i Bon, za niższe jak przed wojną wynagrodzenie. Upraszam frankować listy. 1—6

Dnia 11. Lutego 1872, wieczorem dochodząc do łaźni na przedmieściu Żółkiewskiem, **zgubiono zegarek złoty cylinder francuzki, z łańcuszkiem z grubych złotych ogniowek złożony,** z zapinką czyli haczkiem i jednym gładkiem medalionem złotym z napisami A. W. M. i na pamiątkę chrztu, a drugi złoty w krateczki do zamykania. 1579 3—3

Rzetelny znalazca otrzyma stosowną nagrodę w gmachu teatralnym pod Nr. 20. na II. piątrze.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat

EAU DE LYS DE LHOSE

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach *w oryginalnych flaszkach* po 2 złr. 60 ct. i 1 złr. 30 ct. w. a.

Lhose, Hoflieferant.

Berlin 46 Jägerstrasse.

EAU BALSAMIQUE DENTIFRICE DE LHOSE.

Środek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu,

zbadany i zalecony **przez król. prus. rządową władzę lekarską,** sporządzony stosownie do przepisów **najławniejszych lekarzy, Hufeland i Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Palletier, Boldt,** we Francji, **Dr. Frans, Addisan, Johnson.** w Anglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa orzeźwiająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu.

Cała flaszka **4 złr.** *pół* **2 złr.** 1624 1—6

POUDR POMPADOUR DE LHOSE,

proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym dla blondynek i brunetek.

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu

Franciszka Ehrlicha,
we **Lwowie,** Rynek pod Nr. 239.

GOUTTE ET RHUMATISMES

GOŚCIEC i PODAGRA

leczą się w 24 godzinach przez użycie **PIGUŁEK Dra LARTIGUE,** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to: pp. **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** e'c. (zobaczyć **podręcznik dla cierpiących na podagrę** Dra Lartigue, kawalera legji honorowej, który się darmo daje osobom utrzymującym skład pigułek). — Skład główny w Paryżu w aptece *Gelletier* rue *Jacob 45*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasch*; w Brodach w aptece p. *M. Kullak*; w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego.* 1665 1—12

Nie do uwierzenia tanie a przecież prawdą

jest to, że

w składzie fabrycznym zegarków

Engel & Kramer,

Wien, Operning Nr. 21,

można dobrze zregulowane, przez c. k. urząd menniczy ocechowane zegarki nabyć po następujących cenach.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder angielski ze szkłami krzyształowemi, wskazówka minut, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem skórzanym i pismem gwarancyjnem.

każdy się zdziwi.

Tylko 20 złr. angielski, pozłacany w ogniu chronometer z podwójną nakrywką, emaliowany, ze szkłami krzyształowemi, z pięknym łańcuszkiem ze złotą talmi i medalionem, z futerałem i pismem gwarancyjnem.

Tylko 17 złr. angielski w ogniu pozłocony chronometr z jedną nakrywką, z łańcuszkiem, medalionem i futerałikiem.

Tylko 14 złr. cylinder z prawdziwego złota talmi, najnowszego fasonu, z podwójnie krzyształowemi szkłami, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i szkatułka.

Tylko 15 złr. zegarek osadzony w złoto talmi, savonet do odskakiwania, szkła krzyształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem, szkatułką i gwarancja pisemna.

Tylko 15 złr. prawdziwy angielski anker ze szkłami krzyształowemi, wyrabiany, z łańcuszkiem, medalionem i gwarancją.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski dubeltowy zegarek, z pięknemi ozdobami, osobliwie takim do polecenia, którzy zegarka potrzebują w podróży, gdyż ten gatunek zegarków nie da się zniszczyć, kto taki zegarek kupi, może powiedzieć, że czegoś podobnego w świecie nie kupiono więcej.

Tylko 15 lub 18 złr. angielski Prince of Wales remonter, mocnego kalibru, z szkłami krzyształowemi, werk z niklu w złocie talmi, te zegarki mają przed innemi tą zaletę, że je bez kluczyka nakręcić i regulować można; do tego zegarka dodaje się łańcuszek z talmi złota, medalion i pismo gwarancyjne.

Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski, srebrny pozłacany, z łańcuszkiem na szyję, ze złota talmi, z pięknym futerałem, medalionem i gwaran. na 5 lat.

Cud świata!

Tylko 1 złr. 30 cnt. prawdziwy bronzowy zegarek paryski, którego chód na jeden rok się zapewnia.

Tylko 1 złr. 50 cnt. lub 2 złr. taki sam lepiej wykonany.

Jak wiadomo, my jedni posiadamy prawo sprzedawania towarów z prawdziwego złota talmi w Austrji, przeto przez inne handle ogłaszane towary są imitacją lichej wartości.

Tylko 10 cnt. kluczyk do nakręcania każdego zegarka.

Łańcuszki z prawdziwego złota talmi męzkie, 1·50, 2, 3, 4 do 5 złr., długie z ogniwkami do zawieszania ze złota talmi, 2.50, 3, 4 do 5 złr.

Pierścionki ze złota talmi, sygnety, z kamieniami do grawirowania, tudzież fałszywe diamanty, które jak słońce promienieją złr. 1, 2, 3 do 4.

Miniaturowe stoliki do pisania z muzyką 15 złr.

Wielkie pyszne szkatułki na cygara z muzyką 15, 18 złr.

Albumy na fotografje, z muzyką 10, 12, 15 złr. 1409 3—6

Tabakierki z muzyką 8 złr. 50 cnt.

Cenniki z 500. rycinami towarów 20 cnt. franco.

Zegarmistrze, kupcy, domokrążnicy, otrzymają taniej. Ceny jedynie u ENGEL & KRAMER, Wien, Operning Nr. 21.

W 24. godzinach, załatwia się każde zlecenie czy to za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. Cenniki otrzyma każdy bezpłatnie franco.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 1437 1—?

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 lat pswodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym,* na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi,* przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnej niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka P. J.-P. Laroze et Cie, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

1645 **EKONOM** 2—3

czynny i postępowy rolnik, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się pod literą **K.** poczta **Gródek** koło Lwowa.

Główny skład komisowy

WIN

z winnicy

Ignacego Flaundorffera z Oedenburga

otrzymał handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie.

1098 10—10

Najprzedniejsze gatunki białych i czerwonych **WIN** znajdują się na składzie w oryginalnych butelkach

PO CENACH STAŁYCH HURTOWNYCH.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode. **Wien II. Bezirk. Schiffamtsgasse 14.** 1127 10—13

Publiczna subskrypcja

na 5.000 sztuk całkowicie po 400 franków w złocie wpłaconych cesarsko-tureckich kolejowych losów premiowych.

Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen Syndicats-Cassa*) **otwiera w swem Biurze, verlängerte Schottengasse Nr. 9** publiczną subskrypcję na 5000 sztuk całkowicie po 400 franków w złocie wpłaconych losów tureckich pod niżej wyszczególnionemi nader korzystnemi warunkami.

Prospekt.

Jest dowiedzioną rzeczą, iż papier ten nie tylko przez swe ogromne oprocentowanie po **12 franków** w złocie, ale także przez wielkie szansy wygrania, jakie **rocznie sześćkrotnie** następujące ciągnienia, przy których za każdym razem wygrane po 600.000, 300.000, 60.000 franków itd. itd. w złocie bez strącania podatku zrobione być mogą, do najkorzystniejszych lokacyj kapitału należy, i z tego powodu w ostatnim czasie przy wzrastającym ustawicznie kursie z obiegu zniknął. Aby zatem małemu kapitaliście nabycie tego korzystnego papieru ułatwić, postanowiła **Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego 5.000 sztuk losów tureckich** w drodze publicznej subskrypcji pod następującemi terminami wypłaty rozdać, mianowicie:

złr. 10 od sztuki przy subskrypcji, 1490 9—10
złr. 12 od sztuki przy repartycji,

a **siedm** dalszych **wpłat miesięcznych po złr. 10,** z których pierwsza **od 1. do 8. kwietnia 1872,** ostatnia zaś dopiero od 1. do 8. października 1872 ma być uiszczoną. **Odsetki, równie jak i szansy wygranej bieżą od dnia subskrypcji na korzyść subskrybujących,** i co biorą udział w ciągnieniu, które dnia 1. kwietnia 1872 nastąpi. **Oprócz tego oświadcza Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego, iż jest gotową za osobnem wynagrodzeniem w kwocie 5 złr. od sztuki zasubskrybowane u niej losy, dnia 1. marca 1877 po 97 zł. od sztuki** zwrócić, przez co udział biorącym nie tylko najzupełniejszą daje się gwarancję, ale nadto według niżej umieszczonego zbliżonego obliczenia oprocentowanie kapitału po **18 1/10** pr. zapewnia się.

Obliczenie.

Narastające wśród czasu poręczenia odsetki, w ogólnej sumie franków w złocie, wynoszą w walucie austrjackiej około złr. 27. Szansy wygrania na 30 ciągnień, przyjmują po najniższej cenie

jednej premery po 2 złr. 60.—

razem w. a. złr. 87.—, **co równa się oprocentowaniu po 18** 1/0 pr.

To liczbowe zestawienie daje najoczywistszy dowód, o niezmiernem rentowaniu się tego papieru, a podpisana Kasa jako miejsce subskrypcyjne zaprasza tem pewniej do jak najspieszniejszego udziału, o ile że dla wymienionego papieru codziennie wzrastający popyt się rozwija, a istniejące zapasy przez kapitał szukający lokowania w jak najkrótszym czasie wyczerpane będą.

Subskrypcje będą, począwszy od dnia 4. marca, jedynie w podpisanej Kasie wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen-Syndicats-Cassa*) **przyjmowane,** a zameldowania mogą się odbywać za pomocą obciążonych listów. Subskrypcja będzie zamkniętą, skoro przedłożona ilość zostanie zasubskrybowaną, a subskrypcje z dnia ostatniego przy możliwej zwyżce subskrybujących ulegną równej o ile możności redukcji.

Wiener Börsen-Syndicats-Cassa

J. KOLISCH.

Verlängerte Schottengasse Nr. 9.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

1087 9—?

Dyrekcja.

SŁABOŚCI PECHERZA kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* 1028 12—16

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nabywszy **Aptekę pod węgierską koroną** we Lwowie, plac Bernardyński 1, zaopatrzyłem takową **w skład przyrządów leczniczych,** najbardziej poszukiwanych środków uniwersalnych jak niemniej w obfity zapas wszelkich artykułów toaletowych. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1529 4—25

J. Piepes, aptekarz.